

„W górach
- jak w życiu -
wszystko ma swój czas.”

- Władysław Krygowski -



W NUMERZE:

- Wyprawa. Jedna, ale za to jaka inspirująca...
- Praktyczne wskazówki dla tych, co pociągiem chcą wybrać się do Popradu
- Cały zestaw relacji z wycieczek, imprez, akcji, rajdów, zlotów i spotkań
- Wspomnienia o Tych, którzy odeszli
- O tym, co (lub kto) może motywować do decyzji: „Chcę zostać przewodnikiem”
- Mnóstwo zdjęć, na których chyba każdy Czytelnik gdzieś się odnajdzie...

ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE

Z życia ODDZIAŁU...



Różaniec wypominkowy w Farze, fot. J. Bodziony



Kwesta na cmentarzu, fot. z arch.



Kwesta na cmentarzu, fot. z arch.



Święto Aktywności Obywatelskiej, fot. T. Cwikła



Święto Aktywności Obywatelskiej, fot. K. Migacz



Jackowa Pościel, fot. J. Kania



Poświęcenie kamienia upamiętniającego Karola Krokowskiego
Fot. J. Kania



Jackowa Pościel. 6 X 2024 r. Fot. A. Talar



Jackowa Pościel, fot. J. Kania

OD REDAKCJI

Drodzy Czytelnicy!

Pół roku minęło i oto znów oddajemy w Wasze ręce nasze Echo. Wprawdzie spotkanie redakcyjne odbyło się „na Barbary”, czyli już ponad dwa miesiące temu i pierwotny plan zakładał, że ukaże się ono przed oddziałowym opłatkiem, ale wyszło jak zawsze... odrobinę później.

Mamy świadomość, że każdy Czytelnik najpierw otwiera na stronach swojego Koła lub Komisji i szczególnie nie ma co zachęcać do zapoznania się z relacjami w dziale: *Co słychać w Komisjach?* I może dlatego napiszę, że dwie stronicie drobnym makiem spisane o tym, co się dzieje w naszym nowosądeckim Oddziale PTTK, naprawdę warto przeczytać. Polecam, zwłaszcza, że czytam od deski do deski te Kalendaria, uprzednio, no cóż, pomijając je.

W dziale *Więści z Sekretariatu* Czytelnik znajdzie również bardzo ciekawą relację Kingi o organizowanym przez Prezydenta Miasta Święcie Aktywności Obywatelskiej oraz Michała o Sympozjum COTG w Krakowie i wyróżnieniach dla członków naszego Oddziału.

Zachęcamy do przeczytania interesującej relacji Olgi o przedpeptaniu wszereż (a może wzdłuż) Majorki. Może ktoś zachęcany odważy się pójść w ślady jej i jej męża, tym bardziej, że relacja zawiera sporo praktycznych porad. Bardzo rzeczowe porady zawiera także tekst Marcina o „pociągu z Muszyny do Popradu”, nieco bliżej niż Olga, choć też za granicę. Ferie w Polsce jeszcze trwają, więc można się wybrać. A jak nie teraz, to wakacje już tuż... Z kolei uczennica Natalia poleca odwiedzić nadchodzącą wiosną Rezerwat Przyrody Las Lipowy „Obrożyska” w Muszynie.

Zapraszamy do lektury!

w imieniu Redakcji
Teresa Ćwikła

STOPKA REDAKCYJNA

„ECHO BESKIDU” PÓŁROCZNIK ODDZIAŁU
PTTK „BESKID” W NOWYM SĄCZU

ADRES REDAKCJI

Oddział PTTK „Beskid”, Rynek 9, 33-300 Nowy Sącz,
tel./fax: (018) 443-74-57

Poczta elektroniczna:

echo@beskid.pttk.pl

Redaguje zespół:

Barbara Bałuc, Gabriela Chałak, Teresa Ćwikła,
Włodzimierz Godek, Anna Tobiasz,
Anna Katarzyna Zygmunt, Władysław Żebrak

Skład komputerowy: Teresa Ćwikła

Korekta: Katarzyna Zygmunt

Administrator: Władysław Żebrak

Druk: NOVA SANDEC

ul. Lwowska 143, 33-300 Nowy Sącz
e-mail: biuro@novasandec.pl
http://novasandec.pl

Nr ISSN - 1426 - 4390

Nakład: 250 egz.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI.....	3
SPIS TREŚCI.....	3
WIĘŚCI Z SEKRETARIATU	
Kalendarium wydarzeń.....	4
Wyróżnienia dla działaczy naszego Oddziału w COTG.....	7
Odeszli od nas.....	8
WYPRAWY	
Tylko we dwoje szlakiem GR 221.....	13
PRZEWODNIK PTTK POLECA	
Pociągiem z Muszyny w Tatry.....	18
CZŁONKOWIE SKKT POLECAJĄ	
Rezerwat Przyrody Las Lipowy „Obrożyska”.....	19
CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?	
KOŁO GRODZKIE	
Beskidy Śląsko Morawskie.....	21
Słowensko nase.....	21
Bieszczady październikowe.....	21
Jesienna Jura.....	22
SADECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO	
Kurs wspinaczkowy na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej.....	23
KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY	
Wędrowcy w morzu mgieł.....	24
SKKT nr 11 w Powroźniku.....	25
45. Turystyczny Złot.....	25
KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ	
Wycieczki objazdowe.....	27
KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ	
Sprawozdanie z działalności KTG PTTK.....	27
KOŁO PRZEWODNIKÓW	
Wrześniowa I FILMOWA Gdynia.....	28
Kurs Przewodnika Beskidzkiego.....	28
KOMISJE I KOŁA W STATYSTYKACH	
Kalendarium wydarzeń i imprez.....	30
ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE.....	2, 31-32

Jesteśmy
na Facebooku!

<https://www.facebook.com/PttkOddzialBeskidNowySacz/>



Kalendarium wydarzeń w Oddziale PTTK „Beskid” w Nowym Sączu sierpień – grudzień 2024 r.

18.08.2024 r. Poświęcenie Kaplicy Ludzi Gór p.w. Św. Antoniego na Piwowarówce. W niedzielę 18 sierpnia 2024 r. na Piwowarówce miała miejsca Eucharystia w Kaplicy Ludzi Gór św. Antoniego. Połączona była ona z poświęceniem odnowionej kaplicy oraz okalającego ją placu. Uroczystego poświęcenia dokonał ks. bp. Stanisław Salaterski. W koncelebrze Mszy św. uczestniczył proboszcz Parafii z Piwnicznej-Zdroju, jednocześnie Kapelan PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, ks. Krzysztof Czech. W uroczystości wzięli udział przewodnicy z Koła Przewodników, członkowie z Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, goprowcy i wielu turystów. Swoim śpiewem i grą uświetnił ją regionalny zespół.

31.08.2024 r. W Parku Strzeleckim w Nowym Sączu odbyło się **Święto Aktywności Obywatelskiej**. Nasz Oddział reprezentowała Komisja Turystyki Górskiej, Koło Przewodników, Komisja ds. Młodzieży PTTK, Yacht Club PTTK i najliczniej reprezentowany Sądecki Klub Tatarnictwa Jaskiniowego. Przedstawiono materiały ukazujące działalność Oddziału, Klub Tatarników Jaskiniowych udostępnił sprzęt alpinistyczny dla odwiedzających.

1.09.2024 r. W wieku 81 lat zmarła Koleżanka **Maria Golonka** – przewodnik beskidzki, terenowy. Pogrzeb odbył się w dniu 5 września 2024 r. na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu.

13.09.2024 r. Prezes Adam Sobczyk wziął udział w obchodach **Jubileuszu 100-lecia działalności Oddziału PTTK „Ziemi Tarnowskiej”** w Tarnowie.

19.09.2024 r. Na Hali Łabowskiej w Beskidzie Sądeckim spokali się uczestnicy **45 Turystycznego Zlotu im. mjr Juliana Zubka „Tatara”**. Udział w Zlocie wzięło 380 osób. 19 września 2024 r. na Hali Łabowskiej, w miejscu koncentracji partyzanckiego oddziału, zgromadziło się ponad trzystu osiemdziesięciu uczestników, głównie młodzieży ze szkół całego Powiatu Nowosądeckiego, aby oddać hołd walczącym o niepodległą Polskę partyzantom majora Juliana Zubka „Tatara”. Pogoda dopisała. Samego Majora oraz partyzantów od paru lat nie ma już między nami, ale rokrocznie przybywają rodziny partyzantów, synowie, córki, a ostatnio już wnukowie i prawnukowie. Punktualnie o dwunastej w południe wszyscy zebrali się przed pomnikiem Partyzantów, który został staraniem Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu odnowiony. Honorową wartość zaciągali funkcjonariusze Straży Granicznej i przedstawiciele szkół mundurowych. Po odśpiewaniu Hymnu, delegacje rodzin partyzantów, przedstawiciele Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, młodzieży i zaproszonych gości, złożyli wiązanki kwiatów i zapalili znicze. Karpacki Oddział Straży Granicznej zapewnił oprawę muzyczną wydarzenia, werbel i trąbki podkreślały doniosłość wydarzenia. Po minucie ciszy poświęconej wszystkim partyzantom, którzy zginęli w czasie II wojny światowej i tym, którzy zmarli po wojnie, głos zabrali: z krótkim rysem historycznym prof. Piotr Rychlewski, Pani Magdalena Bułat z Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” i Pan Krzysztof Zubek, syn Juliana Zubka. Następnie Pani Małgorzata Pierzga odczytała Apel Poległych. Po oficjalnych uroczysto-

ściach rozpalono wspólne ognisko i młodzież piekła kielbaski, słuchała piosenek partyzanckich w wykonaniu zespołu Włóczykije ze szkoły Podstawowej w Łomnicy-Zdroju, degustowała wodę mineralną Piwniczanka przekazaną przez Spółdzielnię Pracy Piwniczanka z Piwnicznej - Zdroju.

Patronat Honorowy nad imprezą objęli:

- **Tadeusz Zaremba – Starosta Nowosądecki, zadanie zrealizowano w ramach konkursu „Kocham Sądeckie” przy wsparciu finansowym Powiatu Nowosądeckiego,**
- **Ludomir Handzel – Prezydent Miasta Nowego Sącza, projekt zrealizowano przy wsparciu finansowym Miasta Nowego Sącza,**
- **Tomasz Michałowski- Burmistrz Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój,**
- **Grzegorz Biedroń – Prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej w Krakowie,**
- **gen. bryg. Straży Granicznej Adam Jopek,**
- **Komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu.**

Zorganizowanie Zlotu wsparli sponsorzy:

- **Zarząd Główny PTTK w Warszawie,**
- **Pani Bożena Danek i Firma Danek z Nowego Sącza,**
- **Spółdzielnia Pracy Piwniczanka z Piwnicznej-Zdroju,**
- **Zespół Parków Krajobrazowych woj. Małopolskiego.**

Otrzymałmy od dzieci partyzantów list, który zamieszczamy.



Warszawa, 19 października 2024 r.

Pan
Adam Sobczyk
Prezes Oddziału PTTK „Beskid”
w Nowym Sączu

Szanowny Panie Prezesie

My, dzieci partyzantów AK, od wielu lat uczestniczymy w organizowanych przez Oddział PTTK „Beskid” Turystycznych Zlotach im. mjr Juliana Zubka „Tatara” na Hali Łabowskiej, zawsze z uczuciem wdzięczności za pamięć o działających na Nowosądeckczyźnie partyzantach – żołnierzach 9 Kompanii 3 Batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Tegoroczne, czterdzieste piąte już uroczystości, miały szczególną oprawę. Nie tylko dzięki udziałowi młodzieży z dziewięciu szkół nowosądeckich i okolicznych, członków Oddziału PTTK oraz warcie honorowej wystawionej przez Karpacki Oddział Straży Granicznej, ale przede wszystkim dzięki odnowieniu pomnika i uporządkowaniu jego otoczenia. Po raz pierwszy od wielu lat widoczny już z daleka pomnik i błyszcząca w słońcu tablica przyciąga wzrok i informuje, że wchodzi się na szlak partyzancki.

Podniosła atmosfera, narastająca z dźwiękiem werbli apelu poległych, udzieliła się wszystkim uczestnikom, którzy oddali hołd bohaterom partyzantom. Mamy nadzieję, że tak podtrzymywana pamięć przetrwa w następnych pokoleniach.

Zdajemy sobie sprawę, że zorganizowanie Zlotu i uroczystości wymaga dużego nakładu pracy i środków finansowych, dlatego serdecznie dziękujemy Oddziałowi PTTK „Beskid” za ich perfekcyjne przeprowadzenie.

Mając w pamięci zaangażowanie działaczy i pracowników Oddziału PTTK „Beskid”, szczególne podziękowania składamy Panu Prezesowi Oddziału oraz Komandorowi Panu Władysławowi Zebrakowi.

Prosimy także przekazać nasze gorące podziękowania współorganizatorom i sponsorom Zlotu.

Z wyrazami szacunku

Adam Ciesielczyk, Joanna Głowczyk-Zubek,
Jacek Mazanec, Andrzej Mikusiński, Konrad Mikusiński,
Wiktor J. Mikusiński, Andrzej Rostocki, Roman Rostocki,
Aleksander Siemiradzki, Andrzej Siemiradzki, Maria Stramka-Ryba,
Romana Stramka-Kroczyk, Monika Ślepiak, Adam Ślepiak
Andrzej Zubek, Krzysztof Zubek

27-29.09.2024 r. Kol. Magdalena Bułat i Kol. Barbara Bałuc wzięły udział w obchodach Jubileuszu 60-lecia Koła Przewodników Miejskich i Terenowych przy Oddziale PTTK Marynarki Wojennej w Gdyni oraz w XX Pomorskim Zlocie Przewodników PTTK

6.10.2024 r. W Dolinie Pamięci na Jackowej Pościeli, jak co roku, odbyło się spotkanie turystów. Eucharystię, poprowadzoną różańcem, tradycyjnie sprawował proboszcz parafii w Piwnicznej-Zdroju i kapelan PTTK Beskid w Nowym Sączu, ks. Krzysztof Czech. Uroczystość została poświęcony kamień upamiętniający Kol. Karola Krokowskiego, który w lipcu tragicznie zginął w Tatrach. Po Mszy Św. turyści tradycyjnie spotkali się przy ognisku.

Warto przypomnieć, że Dolina Pamięci znajduje się przy żółtym szlaku z Piwnicznej na Niemcową (jest drogowy przy szlaku). Coroczne spotkania w pierwszą niedzielę miesiąca to okazja, by wspominać naszych Kolegów i podziękować Bogu za szczęśliwe powroty z gór. A jest kogo wspominać...

25.10.2024 r. 42 Kandydatów rozpoczęło Kurs na przewodników beskidzkich III klasy. Zajęcia teoretyczne i wycieczki szkoleniowe prowadzą wykwalifikowani instruktorzy przewodnictwa. Kierownikiem kursu jest Kol. Wiesław Pipek.

28.10.2024 r. Na sądeckich cmentarzach roznieśliśmy znicze na groby zmarłych przewodników, działaczy, pracowników i członków PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu. Dziękujemy Kol. Magdalenie Bułat za przygotowanie kartek z informacją o Mszy Św. i Kol. Anecie Piaskowy za wykonanie ozdobnych wstążeczek na znicze.

31.10.2024 r., w wieku 82 lat zmarł Kol. Wiesław Wczesny – Członek Honorowy Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, długoletni Przewodniczący Komisji Turystyki Rowerowej PTTK, organizator wycieczek i rajdów rowerowych m.in. „Pograniczem polsko-słowackim”, „Na raty o puchar Prezesa KTR”, Rajdów „O Puchar Ziemi Sądeckiej”. Był znakiem turystycznych szlaków rowerowych. Został odznaczony Srebrną Odznaką Zasłużony Działacz Turystyki, Złotą Honorową Odznaką PTTK, Złotą Odznaką „Zasłużony w pracy PTTK wśród Młodzieży” a także otrzymał „Ziarnko Gorczyca”. Niezapomniany „Sądecki Mikołaj na rowerze”.

1-2.11.2024 r. jak co roku członkowie PTTK O/„Beskid” w Nowym Sączu brali udział w kweście na Cmentarzu Komunalnym w ramach akcji Ratujmy Sądeckie Nekropolie.

12.11.2024 r. W Bazylice Św. Małgorzaty w Nowym Sączu został odmówiony Różaniec wypominkowy i odprawiona Msza Św. za zmarłych śp. działaczy, przewodników, pracowników i członków PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu oraz pracowników Spółki Schroniska i Hotele PTTK KARPATY w Nowym Sączu. Mszę św. koncelebrował Kapelan Oddziału PTTK „Beskid” ks. Krzysztof Czech wspólnie z Ks. Dariuszem Bugajskim, Ks. Tomaszem Koźbiałem i Ks. Dawidem Grabowskim.

16.11.2024 r. Kol. Prezes Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” Adam Sobczyk wziął udział w obchodach Jubileuszu 100-lecia działalności Oddziału PTTK im. Romana Nitribitta w Krynicy-

Zdroju.

16.11.2024r. Kol. Eugeniusz Bednarek – Kierownik Robót w Górach PTTK O/„Beskid” w Nowym Sączu uczestniczył w spotkaniu przedstawicieli Zachodniokarpackiej Delegatury Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK. Spotkanie odbyło się w Schronisku PTTK Orlica w Szczawnicy. Dyskusja dotyczyła m.in. utrzymania szlaków turystycznych letnich i zimowych.

23.11.2024 r. Kol. Tadeusz Czubek wziął udział w spotkaniu przedstawicieli organizacji pozarządowych w Hotelu Beskid przy ul. Limanowskiego I w Nowym Sączu, zorganizowanym przez Prezydenta Miasta Nowego Sącza Ludomira Handzla. W trakcie spotkania odbył się interaktywny wykład pt. „**Motywacja i współpraca jako klucz do sukcesu NGO**”, który poprowadziła Anna Kopczyk – ekspertka w dziedzinie motywacji zespołów i współpracy z organizacjami pozarządowymi.

29.11.2024 r. Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszego Kolegi śp. Wiesława Leśniary, Członka Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, Przewodnika Beskidzkiego, Członka Zarządu Koła Przewodników, Członka Zarządu Koła Grodzkiego, długoletniego Członka Oddziałowego Pocztu Sztandarowego oraz pełnego pasji i oddania Gazdy Górskiej Chaty Betlejemki na Przehybie. Za pracę społeczną na rzecz turystyki otrzymał: Dyplom Marszałka woj. Małopolskiego, Złote Jabłko Sądeckie, Dyplom Starosty Nowosądeckiego, Złotą Honorową Odznakę PTTK. Pogrzeb odbył się w dniu 4 grudnia 2024 r. na Cmentarzu na Helenie w Nowym Sączu.

30.11.2024 r. Członkowie Komisji Turystyki Górskiej z naszego Oddziału: Kol., Kol. Tadeusz Maciaś, Marek Pisiewicz, Janusz Pietrzak, Michał Kelm i Aleksandra Maciaś odwiedzili Kraków, gdzie Komisja Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK oraz Babiogórski Park Narodowy zorganizowały 30.11.2024 r. Sympozjum „70 lat Babiogórskiego Parku Narodowego”. W czasie spotkania odbyło się wręczenie Dyplomów Komisji Turystyki Górskiej ZG PTTK dla zasłużonych działaczy Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu a otrzymali je Tadeusz Maciaś, Michał Kelm i Janusz Pietrzak.

7.12.2024 r. w siedzibie Oddziału odbyło się Zebranie Regionalnego Forum Oddziałów Małopolskich Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W spotkaniu wzięli udział Prezesi Oddziałów PTTK z woj. Małopolskiego oraz zaproszeni goście, między innymi Kol. Jerzy Kalarus - Prezes Spółki Schroniska i Hotele PTTK KARPATY w Nowym Sączu oraz Kol. Adam Jachymiak - Przewodniczący Samorządu Przewodników Turystycznych PTTK woj. Małopolskiego. Na spotkaniu podsumowano działalność Oddziałów PTTK woj. Małopolskiego w 2024 r., omówiono działalność Spółki KARPATY Schroniska i Hotele PTTK w Nowym Sączu, przedstawiono plan działania na 2025 rok. Zebranie prowadził Przewodniczący Regionalnego Forum Oddziałów Małopolskich PTTK w Nowym Sączu - Adam Sobczyk.

17.12.2024 r. Przy pięknie przystrojonej żywej choince, składaniu życzeń, czerwonym barszczu i wspólnym śpiewaniu kołęd Koło Przewodników PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu zorganizowało spotkanie opłatkowe w Sali Regionalnej. Uczestniczył w nim kapelan Przewodników., ks. Krzysztof Czech z Piwnicznej - Zdroju.

17.12.2024 r. Serdecznie dziękujemy Kol. Iwonie Leśniak za udekorowanie choinki w biurze Oddziału i Kol. Anecie Piaskowoy za udekorowanie choinki w Sali Regionalnej oraz wykonanie pięknych stroików świątecznych.

24.12.2024 r. Koło Grodzkie zorganizowało wyjazd na Pasterkę do Ludźmierza. Wzięły w nim udział 44 osoby.

31.12.2024 r. Członkowie Koła Przewodników powitali Nowy Rok w Betlejemce na Przehybie. W kaplicy w Jaśkówce, wzorowo przygotowanej przez nowego dzierżawcę, Mszę Świętą o 23.00 celebrował ks. Tomasz Koźbiał, a do kolędowania przystępował na harmonijce Wacek Gutowski,

* * *

Zarząd Główny PTTK w Warszawie w dniu 7 września podjął Uchwałę nr 127/XX/2024 w sprawie wysokości składki członkowskiej PTTK oraz wpisowego na 2025 rok.

Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” podjął Uchwałę zatwierdzającą **składkę członkowską**, obowiązującą od dnia 01.01.2025 r. do 31.12.2025 r., która wynosi:

84 zł. - składka normalna,

57 zł. - składka ulgowa,

39 zł. - składka ulgowa młodzieżowa,

zwolniona - dla osób opłacających składkę ulgową młodzieżową od dnia 01.09.2025 do 31.12.2025 r.

Wpisowe do PTTK:

21 zł. - dla osób opłacających składkę normalną,

12 zł. - dla osób opłacających składkę ulgową,

9 zł. - dla osób opłacających składkę ulgową młodzieżową do poziomu szkoły ponadpodstawowej włącznie

Sporządziła Joanna Nowak

Wyróżnienia dla działaczy naszego Oddziału w COTG

Co roku na przełomie listopada i grudnia Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej w Krakowie organizuje sympozjum o różnorodnej tematyce związanej z górami, zasłużonymi dla gór osobami. Tegoroczne prelekcje odbywające się w sobotę 30 listopada dotyczyły przypadającej w tym roku 70 rocznicy powstania Babiogórskiego Parku Narodowego. Takie tematy jak: Historia ochrony przyrody na Babiej Górze czy rezerwat biosfery Babia Góra zostały zaprezentowane przez pracowników BgPN na czele z dyrektorem Tomaszem Pasierbkiem. Można było także obejrzeć dwa filmy związane z królową Beskidów Zachodnich – Babią Górą. Natomiast przed samymi wykładami, na które przybyło wielu zainteresowanych znalazł się też czas na wręczenie zaległych, bo jeszcze z 2023 roku, wyróżnień Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego PTTK. Przypadły one między innymi dla działaczy Komisji Turystyki Górskiej naszego oddziału „Beskid” w Nowym Sączu. Jako że wspomniane wyróżnienia według regulaminu powinny być wręczane przez reprezentantów KTG ZG PTTK, dlatego wręczenie musiało nastąpić właśnie w COTG w Krakowie. Uhonorowano zatem okolicznościowymi dyplomami KTG ZG PTTK troje działaczy „Beskidu”, a zdobywcami rzeczonych dyplomów zostali: Michał Kelm, Tadeusz Maciąs oraz Janusz Pietrzak. Jest to niewątpliwie wyróżnienie i docenienie wieloletniej aktywności i zaangażowania w popularyzację krajoznawstwa i turystyki poprzez różne inicjatywy, między innymi promocję górskiej odznaki turystycznej i inne działania okołoturystyczne. Warto nadmienić, że niewielu członków naszego „Beskidu” Nowy Sącz posiada takowe wyróżnienie. Zatem tym bardziej trzeba pogratulować sukcesu.

Michał Kelm



Święto Aktywności Obywatelskiej

Zapowiadał się w miarę spokojny dzień w pracy. To taka miła odmiana po bardzo pracowitych ostatnich tygodniach. Nagle z zamyślenia wyrwał mnie dzwonek mojego telefonu. Ciekawe kto dzwoni? – pomyślałam. Patrząc a tu na wyświetlaczu pokazał się napis „PTTK”. Kuciak, pewnie coś się stało. Przecież nikt z PTTKu nie dzwoni do mnie od tak. Odbieram i po drugiej stronie słyszę głos Pani Asi, która po krótko tłumaczy, że nasz Oddział bierze udział w Święcie Aktywności Obywatelskiej w ostatnią sobotę wakacji. Zastanowiłam się chwilę i postanowiłam wziąć udział w tym czymś. Zarezerwowałam termin w kalendarzu. Około dwa tygodnie przed terminem Pani Asia ponownie zadzwoniła, ponieważ chciała się upewnić czy na pewno będę. Oczywiście potwierdziłam i zapytałam o kilka szczegółów. Jednak tak naprawdę nie wiedziałam jak to będzie wyglądać, co będę musiała robić, kto będzie itp. Wakacje to czas, który szybko mija i tak też było z ową sobotą.

Pogoda dopisała. Był piękny słoneczny dzień – 31.08.2024 r. Stawiłam się w Parku Strzeleckim, bo tam się wszystko rozgrywało i po chwili odnalazłam nasze stanowisko. Wszystko było już porządkowane i przygotowane. Pozytywnie zaskoczyła mnie ilość przeróżnych organizacji zgromadzonych na tym wydarzeniu. Było kilka Fundacji, PTT, Zespół Sądczoków, Szkoła Tańca ADeM czy Stowarzyszenie Sursum Corda. Spore wrażenie zrobiło na mnie też stanowisko obok nas Zespołu Szkół Nr 2 im. Sybiraków,

a tak naprawdę ilość młodych ludzi bardzo dobrze prezentujących się w mundurach, którzy mimo wakacji zaangażowali się w to wydarzenie. My nie wyglądaliśmy gorzej. Członkowie naszego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego kol. Teresa Ćwikła i Marek Lorczyk i jaskiniowa rodzinka Wypychów rozciągnęli linę oraz taką wąską metalową drabinę na drzewach, by

umożliwić wspinaczkę dla chętnych. Okazało się, że każda organizacja musi się króciutko zaprezentować na scenie. My też. Nie chciałam iść, ale za namową doświadczonych kolegów zgodziłam się. W sumie to nie miałam wyjścia. Pan Władysław Żebrak, zaprezentował nasze Towarzystwo PTTK, a Pan Marek Lorczyk opowiedział o poczynaniach Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego. Mnie z kolei przypadł przywilej zaproszenia na niedzielne, organizowane przez Koło Grodzkie wycieczki oraz zachęcenie do udziału w Kursie na Przewodnika Beskidzkiego kl. III. Po zejściu ze sceny stres minął. Miałam wrażenie, że na tym święcie to najlepiej bawiły się dzieci. Ze specjalnej wytwornicy wystrzeliwały

kłęby białej piany. Dzieciaki biegały w niej i nawet co mniejsze – ginęły, by po paru minutach wyjść z niej z jeszcze większą radością na twarzach. Odważniejsze dzieciaki nieśmiało pod nadzorem rodziców ustawiały się w kolejce przy stanowisku „Jaskiniowców”, by spróbować swoich sił we wspinaczkę. Za zgodą Pana Marka i ja mogłam się sprawdzić. Ubrana w uprzęż z kaskiem na głowie (tak jak dzieci obok na drabince) spróbowałam swoich sił na linie. Było rewelacyj-

nie. Komisja, składająca się z trzech jurorów, oceniała każde stoisko. Przy naszym zaciekała ich stojąca obok łódka. Żagłówek przywiózł i wystawił kol. Tomasz Salamon z naszego Yacht Clubu. Całe wydarzenie trwało kilka godzin, które szybko minęły. Na scenie podczas prezentacji największą furorę zrobił występ Sądczoków. Trzy najlepsze stoiska otrzymały nagrody pieniężne, a pozostali Podziękowania od Prezydenta Nowego Sącza Ludomira Handzla. Jedną z Pań z Komisji wręczając podziękowania wspominała, żebyśmy w przyszłym roku zwodowali na stawku naszą małą łódkę, a będziemy mieć

duże szanse na wygraną, więc kto wie co się będzie działo za rok. To było miłe sobotnie popołudnie. Cieszę się, że mogłam być jego częścią i reprezentować nasze Towarzystwo PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu.

Tekst: Kinga Migacz
Foto: Teresa Ćwikła



7

Odeszli od nas...

Wiesław Wcześny

(09.II.1942 - 31.IX.2024)

Urodził się 9 listopada 1942r. w Zawadzie pow. Dębica. Pracował w Sądeckiej Bibliotece Publicznej jako główny specjalista zbiorów specjalnych. Do PTTK wstąpił w roku 1960.

Był przewodnikiem turystyki rowerowej, przewodnikiem beskidzkim i terenowym, przewodnikiem GOT i pilotem wycieczek. Przez 42 lata pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Turystyki Rowerowej, organizując 53 Rajdy Rowerowe o Puchar Ziemi Sądeckiej, 22 Jesienne Rajdy Rowerowe o Puchar Prezesa KTR (Puchary "Janosiki"), 19 Turystycznych Rowerowych Rajdów Górskich Pograniczem Polsko Słowackim (nawiązanie i kontynuowanie kontaktów ze Słowakami).

Został odznaczony srebrnym Krzyżem Zasługi, srebrną odznaką „Zasłużony dla N. Sącza”, złotą odznaką „Zasłużony w pracy wśród młodzieży”, srebrną i złotą Honorową Odznakę PTTK, srebrną odznakę „Zasłużony Działacz Turystyki”, złotą Honorową Odznakę Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Był kronikarzem 50-lecia Komisji Turystyki Kolarskiej 1965-2015, znakarzem górskich szlaków rowerowych, przewodnikiem beskidzkim i terenowym, wolontariuszem WOSP i Stowarzyszenia „Sursum Corda”. Kilkanaście lat w okolicy 6 grudnia, w stroju Mikołaja jeździł rowerem ulicami Nowego Sącza i rozdawał napotkanym dzieciom i nie tylko słodycze i maskotki. Za udział w akcjach dobroczynnych został w 2014r. laureatem „Ziarnka Gorkczy”.

Maria Golonka, lat 81

(zm. 1.09.2024 r.)

przewodnik beskidzki, terenowy

**Wiesław Leśniara**

(16.XI 1956 - 29 XI 2024)



Członek Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, Przewodnik Beskidzki, Członek Zarządu Koła Przewodników, Członek Zarządu Koła Grodzkiego, długoletni Członek Oddziałowego Pocztu Sztandowego, pełen pasji i oddania Gazda Górskiej Chaty Beblejemki na Przehybie.

Za pracę społeczną na rzecz turystyki otrzymał: **Dyplom Marszałka woj. Małopolskiego, Złote Jabłko Sądeckie, Dyplom Starosty Nowosądeckiego, Złotą Honorową Odznakę PTTK.**

*„Jestem tego pewny, w głębi duszy o tym wiem,
Ze gdzieś na szczycie góry wszyscy razem spotkamy się.”*

Wiesiek psycholog. Myślę, że każdy kto znał Wieska może przywołać z przeszłości wiele ciekawych zdarzeń z nim związanych. Poznałam Wiesia na wycieczkach, gdy jeszcze nie był przewodnikiem, był jednym z nas. Nie należał do ludzi którzy unikają kontaktu, przeciwnie. Był bardzo wrażliwy na osoby w grupie, nie chciał żeby ktoś poczuł się odosobniony. Nie pamiętam pierwszego z nim spotkania. Za to wspomnień z nim związanych mam wiele. W grupie był opiekuńczy, towarzyski, wesoły i zawsze służył pomocą. Jeszcze zanim zrobił kurs przewodnika. Potem, jako przewodnik nie tylko prowadził wycieczki, ale często też je zamykał. W roli takiego "zamka" to nie każdy czuje się dobrze, bo ludzie, zwłaszcza nowi, czyli tacy którzy są na wycieczce z Kołem Grodzkim pierwszy raz, często zniechęcają się długą trasą, źle obliczając swoje siły i odległość. Tracą więc ener-

gię i motywację, często odzywa się jakaś stara kontuzja. Jako jedna ze "ślimoków" też chodząc na końcu grupy, wiele razy miałam okazję przyglądać się pracy Wieska i jego sposobowi motywowania zmęczonych, zniechęconych osób. Miał do tego naprawdę dar i potrafił tak mówić, że faktycznie taka osoba nawet nie wiedziała kiedy już doszła do celu, do szczytu lub do końca wycieczki - do autobusu. Motywując dobierał właściwie zdania tak, że człowiek czuł się zdrowszy i silniejszy. Był takim trochę psychologiem, a przy tym tak potrafił rozmowę poprowadzić na inne ciekawe tory, że osoba zapomniała o swoich problemach i wdawała się z Wieskiem w ciekawą dyskusję, która ratowała całą sytuację.

Wiesiek krzewiciel tradycji. Wiesiek jako Członek Zarządu Koła Grodzkiego, bardzo chętnie organizował Pasterki. Dzwonił po parafiach z Podhala i orientował się gdzie są tradycyjne pasterki góralskie. Chciał nam pokazać folklor. Taki rodzinny człowiek, który nawet święta potrafił dzielić między rodzinę i nas. Chętnie wtedy szedł jako przewodnik. Tak samo w Niedziele Palmowe - chętnie zabierał nas tam gdzie najbardziej kolorowo i gdzie tradycja. Oczywiście dorabiał trasę żeby było też przejście górskie.

Harnas Koła Grodzkiego. Wiesiek jednym czasem wymyślił takie swoje autorskie odznaczenie. Harnasia. To był rzeźbiony z drewna góral, głowa Harnasia, zawieszony na rzemyku do noszenia na szyi. Wielu z nas go dostało, doskonale pamięta i ma. Na pamiątkę. Ja też mam swojego. Odznaczenie Wiesiek przyznawał za nietypowe, lub jak kto woli: typowe zasługi. Za zasługi dla Koła Grodzkiego. Ja dostałam Harnasia za artykuły (relacje z wycieczek), które wtedy pisałam do Sądeczanina. Żałuję, że nie pamiętam wszystkich odznaczonych osób. Wiesiek rozdał ich naprawdę sporo. Pamiętam że Zdychu Krzyżanowski dostał Harnasia za to że w późnym wieku, a miał już 83 lata, jeszcze z nami chodził po górach, jeszcze dawał rady, dorównywał nam - młodym. Kolega ze Słowacji Slavko dostał Harnasia za to, że we wrześniu 2017 czekał na nas godzinę na Rysach, bo słowacka grupa przyszła wcześniej i nie mogli na nas tak długo na szczycie oczekiwać. A Slavko został. I został odznaczony;-). Koleżanka Ewka Foksińska została wyróżniona harnasiem po tym jak po Sylwestrze w Betlejemce, po zejściu rano z Przehyby i dojeździe autobusem do Nowego Sącza, poszła pieszo jeszcze 20 kilometrów do domu do Przydonicy. Pamiętam jeszcze - kolega Robert z Piwnicznej też dostał to odznaczenie od Wieska. Zapytałam go potem czym sobie zasłużył? Odpowiedział że sam nie wie, być może chodziło o poczęstunek grzany w winem na Radziejowej w styczniu, lub może na Harcerskiej Polanie w Piwnicznej



po Pasterce w grudniu. A ja myślę że za obie te rzeczy i za więcej. "Za całokształt". Robert zdradził mi też, że nie znana mu jest kapituła przyznawania tego odznaczenia. Ja spytałam o to kiedyś Wiesia, odpowiedział że on sam, Wiesiek, je wymyślił i przyznaje według swoich upodobań, żeby było w Kole fajnie. Żeby coś się działo, żeby ludzie się cieszyli. Na pytanie, kto robi te piękne harnasie odpowiedział, że nie on sam, ale kupuje je od znajomego kolegi, którego też troszkę w ten sposób wspiera i promuje. To cały Wiesiu :-). A na pytanie czy Wiesiek prowadzi jakąś ewidencję tych Harnasiów i kto je dostał, ile osób, kiedy i za co dokładnie - odpowiedział ze śmiechem, że nie wie, nie spisuje tego i przyznał, że szkoda, bo już trochę tego wręczył różnym osobom i fajnie by było taką rozpiskę mieć w archiwum.

Wiesiek pszczelarz. To wszyscy wiedzieliśmy. Kochał pszczoły, kupowaliśmy od niego miód, pyłek kwiatowy, pierzęgę. Kilka słoików miodu ofiarował jako nagrodę w konkursie Echa Beskidu. Społecznik z wielkim sercem. Ja dostałam kiedyś od niego ... plaster miodu i czerwie. Czerwie to larwy pszczół. Po co? Wiesiek powiedział, że trzeba je rozgnieść i posmarować buzię, działają super na cerę. I że mogą je trzymać w lodówce i zrobić sobie takie przez tydzień domowe spa. Tak zrobiłam. Efekt był powalający - niesamowicie gładka buzia.



Lubił przycupnąć na gzymsiku kominka w Betlejemce
fot. A. Michalak

Wiesiek Gazda Betlejemki.

Tutaj mógłby się bardziej wypowiedzieć kolega Krzysiek, bo chętnie zawsze Wieskowi pomagał w każdej wolnej chwili przy naszej przewodnickiej i pttkowskiej chatce na Przehybie.

Wiesiek dżentelmen. Zawsze z podziwem obserwowałam jego stosunek do swojej żony - Stasi. Dżentelmen w każdym calu. Było też w Wiesku coś poetyckiego, coś z wrażliwca - coś co imponuje kobietom w mężczyznach, nie umiem tego nazwać, coś delikatnego, taki siódmy zmysł, przypuszczam, że panie wiedzą co mam na myśli.

Wiesiek dobry kolega. Tutaj więcej nie trzeba pisać. Wiesiek to jeden z nas, członek PTTK, (nie)zwykły człowiek, dobry kolega. I takim zostanie w moim sercu.

Katarzyna Zygmunt, Koło Grodzkie

* * *

Wiesiek Przewodnik i Przyjaciół w jednym. Kasia napisała już większość. Ja jednak nie mogę się oprzeć i nie dorzucić trochę własnych wspomnień i podzielić się nimi z innymi. Wiele lat wspólnie z Wiesiem działaliśmy w Zarządzie Koła Grodzkiego i pewnego dnia pojawił się pomysł udziału w kursie przewodnickim organizowanym przez nasz sądecki Oddział PTTK. Liczną grupą ruszyliśmy na zajęcia teoretyczne i szlaki turystyczne podejmując wyzwanie zdobycia uprawnień przewodnickich a tym samym zasilenie KG nową grupą przewodników. Spędziliśmy razem wiele godzin na wykładach (świetna kadra szkoleniowa) a potem ruszaliśmy w góry wcielać w życie zdobytą wiedzę i szlifować umiejętności praktyczne na szlaku (Koło Grodzkie bardzo nam w tym pomogło). Byliśmy jednak bardzo ambitną grupą, której wciąż było mało i mało.... Szkoliliśmy się indywidualnie poza wykładami a Wiesiu stał się naszym wewnętrznym przewodnikiem i motorem do działania. Był wspaniałym Przyjacielem, który w wolnym czasie (a miał go bardzo mało przy bogatym grafiku zajęć, jak wspomniała Kasia) mobilizował nas do dodatkowych wycieczek szkoleniowych. Miał dużą wiedzę, którą chętnie dzielił się z nami. Wspólnie ćwiczyliśmy szlaki, rozwiązywaliśmy testy adaptując dom Wiesia i Jego Małżonki Stasi na lokal szkoleniowy a wszędzie były rozłożone mapy i podręczniki - Stasiu dziękujemy, że to znosiłaś. Dni miały szybko, wiedzy przybywało, mapy stawały się czytelniejsze a szlaki turystyczne bardziej znane i przystępne. I tak dotarliśmy do egzaminów końcowych w wielkim stresie czy zdamy a wiedzy teoretycznej i praktycznej było bardzo dużo. Wiesiu znowu okazał nam wsparcie a swoim spokojem i opanowaniem uspokajał także nas. I stało się w 2010 roku, mroźnym styczniem zdaliśmy egzaminy i zdobyliśmy "blachę" przewodnicką. Od tej pory dumnie nosiliśmy polary przewodnickie a Wiesiu stał się znanym i czynnym przewodnikiem, także w Kole Grodzkim.

Wiesiek od sztandaru. PTTK od wielu lat bierze czynny udział w miłych i w przykrych uroczystościach. Od momentu uzyskania uprawnień przewodnickich często wspólnie z Wiesiem i Stasią (wszyscy jesteśmy z jednego kursu przewodnickiego i związani z Kołem Grodzkim) tworzyliśmy zespół pocztu sztandarowego. Z dumą staliśmy ze sztandarem czy to oddziałowym czy przewodnickim w zależności od sytuacji czy uroczystości. Wiele razy dumnie kroczyliśmy w poczcie sztandarowym na Jasnej Górze (pielgrzymki przewodnickie), na nabożeństwach wypominkowych, na leciach PTTK, na Przehybie, na otwarciach sezonu turystycznego, Jackowej Pościeli, pochodzie Trzech Króli, pogrzebach i wielu innych wydarzeniach. Tworzyliśmy wspaniały zespół od sztandaru, teraz pozostały mi tylko wspomnienia i zdjęcia. Nie sposób zliczyć ile razy staliśmy na baczność w słońcu czy mrozie, zmęczeniu i niewyspani ale zawsze w pełni gotowi i chętni do "służby". Wiesiu postawny przewodnik mocno trzymający sztandar i my dwie "dzierlatki" jak humorystycznie nazwał nas Wiesiu - trójka Przyjaciół w czerwonych polarach i białych rękawiczkach - obraz ten na zawsze pozostanie w mojej pamięci, jak i wiele innych.

Wiesiek kompan tatrzański. Uprawnienia przewodnickie pozwoliły mi przeżyć wspaniałą przygodę w Tatrach. Dzieci naszej Kol. Ewy studiowały medycynę i co roku organizowały

wyjazd w góry. Razem z Wieskiem zostaliśmy poproszeni o wsparcie w opiece nad grupą młodzieży i współpracę z Przewodnikami tatrzańskimi min Kol. Antonim. Przez 3 lata w miesiącu wrześniu wspólnie zdobywaliśmy szczyty tatrzańskie opiekując się młodzieżą z Collegium Medicum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Często wracam do zdjęć, rozmów z młodzieżą - wspaniałą i uczynną, prelekcji Antoniego i świetnej atmosfery. Moje zdrowie trochę szwankowało ale Wiesiu był mi wsparciem i podporą każdego dnia, był Przyjacielem i kolegą. Nie zapomnę Jego specyfiku z terpentyny do pielęgnacji butów świetnie zabezpieczającej przed wilgocią a było jej sporo każdego roku - deszczowe i śnieżne wrześnie. Preparat sprawdzał się świetnie, ale każdy wiedział, gdzie nasz pokój - zapach terpentyny był nie do zniesienia (jeszcze resztkę tego specyfiku mam w domu).

Wiesiu dziękuję za przyjaźń i wspólny czas, za to że byłeś i bezinteresownie mnie wspierałeś.... Do zobaczenia kiedyś po drugiej stronie.

Jolanta Biel Przewodnik
Prezes Koła

* * *

Moja znajomość z Wieskiem Leśniarą datuje się na rok bodajże 2009, kiedy jeszcze nie będąc przewodnikiem beskidzkim pojawiał się na wycieczkach Koła Grodzkiego. Od początku zjednał mnie (i nie tylko) swoją otwartością i łatwością nawiązywania kontaktów z innymi ludźmi (niewątpliwym atutem w pracy przewodnika). Zawsze doceniałem jego styl prowadzenia wycieczek, który charakteryzował się merytorycznym udzielaniem informacji z lekkim zabarwieniem humorystycznym. Zresztą do dziś pamiętam Jego opowieść o grupie z Polski, która trochę ostudziła jego ambitne wypowiedzi stwierdzając, że ich wyjazd ma raczej cel zabawowy –promilowy, niż zgłębianie zagadnień górskich. Wiesiek miał również wyrozumiałość i umiejętność podejścia do ludzi całkiem młodych. Zaskoczył mnie osobiście także swoją niekonwencjonalną pasją, czyli pszczelarstwem, którego tradycje są bardzo żywe w mojej rodzinie. Z takich znamienitych rzeczy zapamiętanych o Nim to sytuacja, gdy kilka lat temu spotkawszy mnie na ulicy wyraził swe przeświadczenie, że przecież on jeszcze nie ma sześćdziesięciu lat. Przebiegał z tej wypowiedzi optymizm i wiara w swe siły życiowe. Tym trudniej pogodzić się z faktem, że tak wcześnie nas opuścił i jest już po drugiej stronie przełęczy. A to przywodzi na myśl ten może już trochę nadużywany cytat z twórczości księdza Jana Twardowskiego: „Śpieszmy się kochać ludzi - tak szybko odchodzą”. Ale Wiesław to przede wszystkim przewodnik z powołania co znowu skłania mnie do pewnej retrospekcji i przypomnienia pewnej krajoznawczej wycieczki do Tarnowa, gdy toczyliśmy zaciętą dysputę na temat kondycji współczesnego przewodnictwa, które Wiesiek mimo wszystko bronił. Również przyjacielska pomoc w formie użyczenia mapy, gdy chciałem zorientować się w obserwowanej panoramie Beskidu Niskiego z Chrystusowego wzgórza nad Jasłem na innym wyjeździe była dowodem na Jego ciepło i życzliwość. Wiesiu! było tych dobrych chwil naprawdę wiele i każdy coś związanego z Tobą zapamiętał. Kończąc myślę, że można śmiało powiedzieć:

Wiesiek! Spoczywaj w pokoju -i niech twa ziemia sądecka, po której byłeś przewodnikiem będzie Ci lekka.

Michał Kelm

Jacek Nowak

(ur. 29 X 1954 w Niegowici,
zm. 15 I 2025 w Kamiannej)

Pszczelarz, absolwent Technikum Pszczelarskiego w Pszczelej Woli (1974) i SGGW w Warszawie (1977, u prof. Jerzego Woyke), uczeń wybitnego znawcy pszczół dr. Antoniego Chwałkowskiego, praktykował w USA 1982-1983. Ministrant Karola Wojtyły. Pracownik Stacji Unasieniania Zwierząt w Brzesku 1977-1986, a następnie gospodarstwa pasiecznego w Kamiannej, współtwórca i współwłaściciel (z żoną Emilią, sądeczanką, zootechnikiem) Pasieki „Barć” im. ks. dr. Henryka Ostacha w Kamiannej, liczącej ok. 500 rodzin pszczelich z laboratorium; pionier sztucznego unasieniania matek pszczelich, współtwórca linii pszczół C-10 oraz regionalnej pszczoły Kamianki (wpisanej do rejestru w 2000), „ścieżki edukacyjnej” i skansenu pszczelarskiego z zapleczem handlowym i turystycznym. Pracodawca wielu mieszkańców w Kamiannej, kolekcjoner czapek i wizerunków św. Ambrożego, autor książki „Pszczoły” (2014), odznaczony m.in. Medalem Dzierżona; członek PZP, PTTK, TG „Sokół”, KTF. „Barć” założył ks. Henryk Ostach, przekazując ją następnie w 1993 roku małżeństwu E i J. Nowakom.

Tyle cyt. Jurka Leśniaka i „Nową Encyklopedię Sądecką”....

* * *

Dla mnie był przewodnikiem, mentorem, urodzonym gawędziarzem. Pewnie wielokrotnie go słuchałam/widziałam, gdy jako studentka dorabiałam sobie w wakacje jako wychowawca kolonijny. Na każdym turnusie jedna z wycieczek była właśnie do Kamiannej. Nie pamiętam go jednak za bardzo z tamtego okresu. Jako kolega-przewodnik został mi (czyli świeżo upieczonej przewodnicze) przedstawiony równie 15 lat temu podczas szkoleniówki z BT Jaworzyna. Nie pamiętam już z kim na niej byłam, ale wróciłam z „herbem”. Tak nazwałam podarowaną mi przez niego skórzaną „podkładkę” pod blachy. Tak mi wyjaśnił jej przeznaczenie. Pamiętam, że wtedy powiedziałam, że blacha przewodnicza nie jest taka duża, a on na to: „Przybędą Basiu nowe”. I przybyły. Ten „herbarz” wisi na kołku, biorę go na wycieczki, żeby pokazać dzieciom jak wyglądają odznaki GOT. Tylko raz miałam go na sobie, gdy wędrowaliśmy w strojach z epoki na Przehybę, aby uczcić powstanie naszej „Betlejemki” – „herbarz” pasował do stroju.

Praktycznie wszystko, co wiem o pszczolach, to od niego. Gdy przychodziłam po klucze do kościoła do kawiarni, a Jacek tam był albo kręcił się po pasiece, pytał czy poopowiadać grupie, a ja chętnie z tego korzystałam. W kościele mówiłam o wystroju, ks. Ostachu, Kamiannej, a w skansenie Jacek. Każda taka opowieść wносиła do mojej przewodniczej wiedzy nowe ciekawostki o pszczolach i ich życiu. Potem zakupiłam książkę „Pszczoły” jego autorstwa i mam na niej dedykację od niego. Chyba wystarczająco się przy Jacku doksztaciłam, bo jak są w grupie pszczelarze, to mówią, że znam się na rzeczy.

W Kamiannej najczęściej bywam z wycieczkami, ale też ze znajomymi, którzy do mnie przyjeżdżają i z rodziną. Zabrałam tam moją siostrzenicę Maję – w końcu nosi imię najbardziej znanej



Sesja czapkowa, fot. z arch. B. Bałuc

pszczółki. Ciekawe czy imię, jakie nadali synowi, ma swoje źródło w tej znanej wszystkim bajce?

Pamiętam jedną z wycieczek z północnej Polski. Był na niej zapalony pszczelarz. Kupił sobie hodowaną w Kamiannej matkę Kamiankę. Pokazuje mi małe pudełeczko, a ja w te pędy do Jacka z zapytaniem czy ona na pewno w autobusie nie wyleci. Pamiętam jak się śmiał, ale uspokoił, że to bezpieczny transport. W pasiece w Kamiannej jest tzw. ul pokazowy. Długo nie wchodziłam za ogrodzenie bez Jacka, ale w końcu się odważyłam i nawet jak jego nie było, to pokazywałam grupom pszczoły przy pracy, a czasami udało się wypatrzeć pszczelą matkę.

Jacek miał niezwykły dar zjednywania sobie ludzi – nas, przewodników i wycieczkowiczów. Zawsze pytał skąd przyjechali i potrafił coś miłego powiedzieć o ich mieście/regionie.

Był kolekcjonerem czapek i często wizytom w Kamiannej towarzyszyła „czapkowa” sesja zdjęciowa. Ostatnia z Jackiem rok temu... Po mszy a przed jasełkami poszłam szybko do toalety. W kawiarence siedzieli Jacek, Staszek Murzyn i Marian Guzy. Jacek zawołał mnie do nich, a więc zostałam. Zamiast jasełek były rozmowy przy miodzie pitnym i „czapkowa sesja”, po której zostały miłe wspomnienia.

Jego szczerego uśmiechu, otwartości i życzliwości będzie bardzo brakowało w Kamiannej. Spoczywaj w pokoju!

Barbara Bałuc

Kamianna już bez Jacka...

Wiadomość o śmierci Jacka Nowaka dotarła do nas 16 stycznia. Zmarł dzień wcześniej. Wiedzieliśmy, że to może się zdarzyć, ale chyba każdy z nas wierzył, że jednak wygra walkę z chorobą. Kto jak nie on? Było w nim tyle radości, woli życia... Pan Bóg miał jednak inne wobec niego plany. Może tam na górze potrzebują takiego radosnego pszczelarza?

20 stycznia towarzyszyliśmy mu w ostatniej podróży – rodzi-

na, pszczelarze, przewodnicy, sąsiedzi i ludzie, którym był bliski. Maleńki kościół w Kamiannej nie był w stanie pomieścić wszystkich, a więc dzielnie stali na zewnątrz. Mogliśmy usłyszeć wiele pożegnalnych przemówień, mówionych łamiącym się wzruszenia głosem. Przywołam jedno, które na FB opublikował jego autor, Jan Świdroń:

Jackowi Nowakowi, pszczelarzowi z Kamiannej

Gazdował będzie teraz Jacek
z pscołami w Niebie
Przeżył ule,
broł miód
i hodował matki tak isto,
jak downi w Kamiannyj u siebie
Oprowadził będzie
pscolorzi i gości
po Niebiańskijj pasiece
Opowiadał o pscołak,
i o tym,
cóż jacy myśl Mu do głowy
przinesie.

Gazdował będzie teraz Jacek
z pscołami w Niebie
Topił wosk, łol świycki
i doziroył pasieki tak isto,
jak downi w Kamiannyj u siebie
Pisoł będzie ksionzki,
prowadził kursy, wykłady i konferencje
Ucól miyłości do przyrody,
dawał wiare ludziom i referencje.

Powolał Cie Bóg,
zebyś stanół miyndzy ulami w jednym rzyndzie z ksiyndzym Ostachym,
z ktorym kiesik juz gazdowołaś w Kamiannyj
pod jednym dachym
Zawolał Cie Bóg,
zebyś poradziół o pscołak z Dzierżoniyym,
Chwałkowskiym, Woyke, Róžańskiyym
i z tymi syćkiymi,
Cóż kiesik tak isto,
jako i Ty gazdowali z pscołami na ziymy.
I chłoc juz teraz tu na ziymy brakuje nom Ciebie
To wiyme, ze kie be trza,
to wspomozes nos z góry w potrzebie
Takiś był Jacku,
kieś na ziymy z pscołami gazdował
I przeto Cie Bóg wybroł,
a teraz jako dobrego cłowieka do Nieba zawolał.
Gazdował bedzies teraz Jacek z pscołami,
w Niebie

A w Kamiannyj?
W kozdym ulu,
w plastrze miodu,
poezja i dobroć Twojego zycio, na wdy
Na zawsze.

Kilka dni później, 23 stycznia, znowu spotkaliśmy się w Kamiannej na corocznym opłatku przewodnickim. Inicjatywa wyszła od ks. Ostacha, potem godnie ją kontynuował Jacek, a teraz jego rodzina. Jacka już nie ma, ale jego dobry, życzliwy i radosny duch na pewno unosił się nad Pasieką BARĆ im. ks.



Cała Kamianna i pół Sądeckizny na pogrzebie Jacka z Barci, fot. P. Basałyga

dra Henryka Ostacha, który to te styczniowe spotkania zainicjował. Od lat przyjeżdżają tu przewodnicy sądeckiej ziemi, a przez ostatnie lata nawet podkarpackiej, z ks. Piotrem Bartnikiem na czele. Najpierw zapaliliśmy

znicz na grobie Jacka i uczestniczyliśmy w mszy świętej. Po niej obejrzelśmy wspaniałe jasełka, przygotowane przez uczniów szkoły w Bereście. Następnie udaliśmy się do kawiarenki, a tam p. Emilia z dziećmi Dorotą i Filipem jak zwykle pięknie nas ugościli. Miłą niespodzianką i pamiątką dla każdego z nas będzie kalendarz ze zdjęciem uśmiechniętego Jacka w pasiece - takim go zapamiętamy.

Serdecznie dziękujemy za zaproszenie i do zobaczenia w Kamiannej- prywatnie i z grupami.

Barbara Bałuc



Opłatek przewodnicki w Kamiannej, już bez Jacka, fot. B. Bałuc

Tylko we dwoje szlakiem GR221 Ruta de la Pedra en Sec na Majorce

Na jesienny trekking we dwoje wybraliśmy w tym roku Baleary, a konkretnie Majorkę i słynny szlak długodystansowy po Górach Tramuntana - GR221 Ruta de la Pedra en Sec, czyli droga suchego kamienia.

Nazwa bynajmniej nie pochodzi od braku deszczu na szlaku, nawiązuje bowiem do techniki łączenia kamieni bez użycia spoiwa. W starożytności metodą suchego kamienia budowano na Majorce domy, drogi, mury oporowe, tarasy do uprawy oliwek



Okolice Przełęczy Coll d'Ofre,
fot. O. Wandas

i cytrusów, a także konstrukcje służące rzemieślnikom do wypalania drewna (np. kręgi węglowe i piece wapienne). Do dnia dzisiejszego zachowało się wiele pamiątek z tego okresu, które spotkać można podczas wędrówek po Serra de Tramuntana.

Szlak wije się na mapie czerwoną wstążeczką pomiędzy północnymi zachodem i wschodem wyspy. Ma kilka wariantów i odnóg. Można zrobić wszystko lub skupić się na głównej trasie. My wybraliśmy drugą opcję, czyli wersję podstawową o dystansie około 150km bez wariantów. Szlak prowadzi częściowo wybrzeżem, a częściowo ścieżkami oddalonymi od morza. Wiedzie po kamiennych tarasach, starożytnych brukach, przez górskie wioski, oliwne gaje, sady cytrusowe i sosnowe lasy. Trasa prowadzi z Port d'Andratx do Port d'Pollença i jest jedną z najpiękniejszych tras w Europie dzięki niezwyklej geologicznej budowie i bioróżnorodności wpisanej na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

09.11. Lądujemy w Palma de Mallorca około południa. Wsiadamy do autobusu A1, który zawozi nas do centrum, gdzie planujemy kupić butlę z gazem (gazu nie można transportować samolotem) i zostawić niepotrzebne rzeczy w przechowalni bagażu. To drugie udaje się wzorowo, pierwsze niestety wymaga mody-

fikacji. W małym Decathlonie w centrum Palmy nie mają gazu, kierujemy się zatem do większego sklepu na peryferiach miasta. Po drodze robimy jeszcze małe zakupy w Lidlu, by zjeść w pośpiechu małe co nie co. Gaz na szczęście jest, więc możemy wreszcie opuścić miasto, które jest duże, głośne i niestety brudne. Straciliśmy tu za dużo czasu...

Odnajdujemy przystanek autobusu 101, który po niecałej godzinie dowozi nas do Port d'Andratx idealnie na zachód słońca, około g.17:30.

Port d'Andratx to malownicze portowe miasteczko otoczone sosnami i migdałowcami. Słynne jest z pięknych piaszczystych plaż i malowniczych klifów. I właśnie tu podobno są najpiękniej-

sze zachody słońca na Majorce. Udaje się nam doświadczyć jednego z nich. Zatrzymujemy się chwilę, by nacieszyć oczy pastelowym, nieco zachmurzonym niebem i ruszamy, by jeszcze dzisiaj zrobić pierwsze kilometry na szlaku GR221. Ruszamy więc z portu około g.18 tym samym rozpoczynając naszą wędrówkę szlakiem suchego kamienia. Planu na dzisiaj jednak nie osiągamy. Miał być nocleg w St Elm, ale zmrok przywitał nas szybciej niż to miasteczko. Pierwszą noc spędzamy pod gwiazdami na widokowym punkcie Coll des Vent. Przed nami ciemna toń Morza Śródziemnego, a za nami mieniące się światłkami miasteczko Port d'Andratx. Jeszcze tylko ciepła kolacja i spać. Jutro mamy nocleg w Estellencs, a to znaczy, że pokonać musimy ponad 30 km.

10.11. Pierwszy konkretny odcinek szlaku GR221 jest już za nami. Jest o czym pisać i co wspominać. Zacznijmy jednak od nocy pod "gwiazdami". Ironicznie ten cudzysłów wygląda, ale taka prawda. Burza, silny wiatr, który trzepie namiotem jak pod Everestem, i deszcz, który wali jak ciężkim grochem o nasz materiałowy domek - to są te "gwiazdy".

Jednak od nocy cięższy okazuje się poranek, kiedy w intensywnym deszczu pakujemy nasz obóz. Udaje się, choć komfortowo

nie jest. O g.8:30 ruszamy przemoczeni na szlak. Krok po kroku wychodzimy spod ciężkich od wody chmur. Pogoda łaskawie odpuszcza deszcz, pozwalając by słońce przejęło inicjatywę. Taki klimat najbardziej nam się podoba, jest optymizm i radocha z marszu.

Warto wspomnieć, że szlak z Port d'Andratx do St Elm jest oznakowany jedynie kamiennymi kopczykami i czasem prowadzi prywatnymi drogami z zakazem wstępu. Łatwo jest się pogubić. Jedną nawrotką skutecznie oducza nas zaufania do kopczyków. Aplikacja *mapy.cz* jest najlepszym przewodnikiem i warto czasem upewnić się czy kropka aby na pewno znajduje się na szlaku.

Po dwóch godzinach docieramy do St Elm najbardziej wysuniętej na zachód Majorcki miejscowości z portem rybackim. Sama wioska jest spokojna i senna. Zabudowana pięknymi willami i hotelikami. Posiada klimatyczną, piaszczystą plażę, na której jemy śniadanie z widokiem na morze. Stąd podziwiamy bezludną wyspę Sa Dragonera, na której znajduje się Mediana Parque Natural. Widok na tę wyspę towarzyszy nam dzisiaj przez dłuższy czas.

Pomiędzy St Elm a rezerwatem przyrody La Trapa szlak będzie dość wymagającym technicznie odcinkiem, szczególnie gdy idzie się z 16kg plecakiem. Skąły nie są zabezpieczone, brak jest pomocy asekuracyjnych, a mokry po deszczu kamień jest śliski i łatwo tu o upadek. Idziemy więc ostrożnie, czasem nawet na czworaka i cieszymy się gdy ten etap jest już za nami.

Dalej szlak prowadzi wąską ścieżką przez rozległy teren, a następnie szczyt Des Basses 493m n.p.m., z którego widać kolejne klify wysokiego wybrzeża. Po dość długim marszu z mocno wiejącym od morza wiatrem, dochodzimy do parkingu Gramola, na którym jemy pyszne (dość późne) drugie śniadanie z jaglanką i malinami w roli głównej. Tu podejmujemy decyzję o niewielkiej modyfikacji naszych planów. Szczyt Esclop 928m n.p.m. przez który przechodzi GR221 tonie w ciężkiej, ciemnej chmurze. Ta perspektywa, po deszczowym poranku nie za bardzo nam się podoba. Unikamy więc ryzyka kolejnego przemoczenia i postanawiamy przejść ostatni etap asfaltem, zmniejszając też nieco odległość. Idziemy zatem wzdłuż wybrzeża, gdzie grzejemy się w ciepłych promieniach zachodzącego słońca i tuż po zmroku o g.18 docieramy do Estellencs. Zatrzymujemy się w klimatycznym hotelu Maristel, gdzie w komfortowych warunkach regenerujemy się po wędrowce. Kolacja w przytulnej lokalnej knajpcie Sa Tanca jest ukoronowaniem naszego ponad 30km etapu GR221. Czujemy ramiona i stopy, ale przede wszystkim przeogromną radość po przejściu dzisiejszego odcinka.

11.11. Budzi nas szum deszczu. Krople, które bębnią o daszek. Pierwsza myśl nie jest cenzuralna, więc jej nie przytoczę. Druga, co zrobimy jeśli nie przestanie. Na szczęście przestaje. Wiatr przewiewa chmury i zanim na dobre się budzimy, wita nas błękit nieba. Tak, taka wizja poranka jest OK.

Najpierw szybki spacer po Estellencs, rustykalnej, górskiej wiosce położonej na zboczach góry Puig de Galatzó. Małeńkie, wąskie, brukowane uliczki i domy w kolorze ochry z zielonymi okiennicami. Do tego wiszące gliniane doniczki z sukulentami. Wokół drzewa pomarańczowe i oliwne. Typowe majorkańskie pueblo, czyli miasteczko. Ciche, spokojne, sennie. Estellencs skradło nasze serca.

Ruszamy na szlak. Pierwszy odcinek do Esporles to 14km niewymagającymi ścieżkami prowadzącymi przez piniowe i dębo-

we lasy, tarasy z gajami oliwnymi, pomarańczowymi sadami i brukowanymi duktami. Czasem zawiewa silny wiatr, który oznacza bliskość morza. Ucicha, gdy oddalamy się od wybrzeża.

Po 5h dochodzimy do Esporles, uroczej małej miejscowości założonej przez Maurów we wczesnym średniowieczu. Tu decydujemy się znaleźć knajpę i zjeść coś pożywnego. Burger z piwem i wege wrap z matchą. Wiadomo, co dla kogo.

Opuszczając Esporles zaczynamy drugi etap dzisiejszej wędrowki. Prawie 10km intensywnego trekkingu, który od przełęczy Basseta 455m n.p.m. zamienia się w stromą wspinaczkę na szczyt Sa Comuna 704m n.p.m. Ścieżka prowadzi bardzo kamienistym, zalesionym stokiem. Trudno pokonywać nachylenie z ciężkim plecakiem, dlatego równowaga to podstawa. Do tego niełatwo znaleźć strzałki, które są, ale ciągle się przed nami chowają. Kamiennie kopczyki uzupełniają braki w oznakowaniu szlaku.

Osiągnięcie szczytu to już prawie końcówka dzisiejszej wędrowki. Można złapać oddech i zobaczyć w oddali światła Valldemossa. Jeszcze tylko godzina drogi, podczas której szybko zapada zmrok. Trzeba uważać, bo ścieżka w dół jest stroma i mocno kamienista. Czołówki oświetlają nam ścieżkę do spółki z księżycem.

Do miasteczka wchodzimy około g.18. Ciepłe uliczne światła tworzą przytulną atmosferę, kamieniczki uroczy klimat, a bliskość gór uczucie spełnienia dla górolaza.

Mały apartament w samym sercu Valldemossa będzie dla nas dzisiaj schronieniem, a pyszna kolacja w prawdziwej włoskiej knajpie (jedna z niewielu otwartych poza sezonem) jest zwieńczeniem kolejnego etapu GR221.

12.11. O tym, że wtorek będzie deszczowy wiemy już od niedzieli. Manuel, nasz gospodarz z Valldemossa też potwierdza prognozę. Pogoda na wyspie jest jednak dynamiczna, szczególnie w listopadzie. Wystarczy wiatr od morza i zmiana gwarantowana.

Poranek obwieszcza kogut, który pod naszym oknem wita nowy dzień. Jest delikatne zachmurzenie i dobra widoczność. Jeszcze. Aż nam się wierzyć nie chce, że może być inaczej. Zerkamy na prognozę. Deszczowa chmurka co i rusz zmienia się w czasie. Czekać na rozwój wydarzeń wychodzimy do miasta przywitać się z Chopinem.

Valldemossa to druga po Palmie najpopularniejsza miejscowość na Majorce. Pielgrzymują tu Hiszpanie (urodziła się tu Catalina, pierwsza święta z Majorcki i zarazem patronka miasta) oraz Polacy i Japończycy (tu spędzili 2 zimowe miesiące F. Chopin z G. Sand, jest tu muzeum i pomnik kompozytora). Uroczym kamieniczki, wąskie uliczki, kwiaty, cytrusowe drzewka, wszystko to tworzy malowniczy klimat uroczej górskiej osady.

Plecaki czekają u Manuela. Czaimy się z wyjściem w góry jak gekon. Wyjść czy zostać? Zostać czy wyjść?

Jednak idziemy. My beskidzcy piechurzy nie boimy się deszczu. Jest ciepło, nie groźne nam majorkańskie chmury. Czyżby?

Opuszczamy Valldemossa i kierujemy się do Deià, a docelowo do Sóller, gdzie mamy zaplanowany nocleg. Jednak tuż za przysłowiowym rogim pojawia się bohater dzisiejszego dnia, pan deszcz we własnej osobie. Lunął konkretnie. Będzie dobrze, mamy dobre ciuchy, wodoodporne buty, zafolowany bagaż w plecaku. Dobra organizacja to podstawa. Idziemy. Pniemy się pod górę, stromym podejściem przez Pla des Pouet 685m n.p.m. do przełęczy Coll de Son Gallard 766m n.p.m. Dalej wchodzimy już w gęste chmury, a deszcz niespodziewanie odpuszcza. Jesteśmy na otwartej przestrzeni, mamy widok na morze i ciężkie

od wody chmury, które przewalają się przez grań. Słychać pierwsze grzmoty. Przyspieszamy tempa, bo temperatura na wysokości powyżej 900m spadła dość drastycznie. Do tego dochodzi wiatr, który przewiewa nasze mokre ubrania. W tych mało komfortowych warunkach, przy dźwiękach jeszcze odległej burzy, zdobywamy Es Caragoli 944m n.p.m. i uciekamy byle szybciej, byle niżej. Zostawiamy za sobą szczyt i zaczynamy dość strome zejście w kierunku Deià. Dużo tu dzikich kóz, którym taka pogoda zupełnie nie przeszkadza. Zazdrościmy. Z chmur znowu obficie leje deszcz. Koncentrację mamy na najwyższym poziomie, bo skała jest bardzo śliska, a ścieżką płyną potoki wody. Mijamy stalowy mostek i łańcuch, który pojawił się kilka dni temu, po niedawnym obrywie. Dalej jest też lina, która wytycza obejście kolejnego osuwiska. Gdy jesteśmy na wy płaszczaniu słyszymy głośny grzmot i rumor spadających kamieni. Na miejsce gdzie przed chwilą zatrzymałam się za potrzebą właśnie spadł skalny obryw. Od tej chwili mamy przyspieszenie.

W Deià meldujemy się ok. 16:30. Tu kończymy nasz dzisiejszy trekking. Modyfikujemy plany noclegowe i rezygnujemy z pokoju w Sóller. Mamy plecaki nasiąknięte hektolitrami wody, jesteśmy moksi i przemarznięci. Chcemy już poczuć się komfortowo. Znajdujemy ciepły i suchy pokój w S'Hotel d'Es Puig w Deià.

Dzisiaj plan realizujemy w 60%, jesteśmy jednak mega szczęśliwi, że mimo warunków udało nam się zrobić prawie 15km. Ciepła pomidorowa zupa rozgrzewa nas od środka. Marek dmucha urodzinowe świece, a ja śpiewam mu 100 lat życząc słonecznej, suchej pogody i przejścia całego szlaku GR221. Na razie jednak ciepła kołdra to wszystko czego nam potrzeba.

13.11. Malutkie, zatopione w górskim krajobrazie miasteczko Deià to muza dla artystów: poetów, pisarzy, malarzy (odwiedzili je m.in. Shakespeare i Picasso). Leży u stóp góry Puig de Teix 1064m n.p.m. i ma swój oryginalny wdzięk i majorkański styl. Wypoczęliśmy tu, wygrzaliśmy i wysuszyliśmy. S'Hotel d'Es Puig otulił nas ciepłą pierzyną, o której tak wczoraj marzyliśmy.

Wstajemy niespiesznie. Jemy fantastyczne śniadanie z przepięknym widokiem na pasmo Serra de son Moragues. Jest cudownie!

Hotel opuszczamy około południa. Na dzisiaj zaplanowaliśmy zaledwie 10km odcinek Deià-Sóller, czyli etap, którego ze względu na załamanie pogody nie daliśmy rady zrobić wczoraj. Pogoda się do nas uśmiecha. Jest cieplej, ok. 18°C, pojawia się wytęsknione słońce, które przyjemnie nas dogrzewa.

GR221 prowadzi nas wśród starych oliwnych drzew, których urok niezmiennie nas zachwyca. Masywne, nienaturalnie powykręcane, podziurawione i pomarszczone pnie zadziwiają swoją wytrzymałością i długowiecznością. Rosną na kamiennej glebie i mocno trzymają się ziemi licznymi, silnymi korzeniami.

Brukowane ścieżki, którymi dzisiaj lawirujemy idealnie współgrają z oliwnymi gajami. Dodajmy do tego tło skalistego wybrzeża z turkusowymi zatoczkami i mamy przed oczami przepiękne majorkańskie widokówki.

W połowie drogi do tych cudownych krajobrazów dochodzi wysoko wypiętrzone pasmo Serra de Tramuntana, gdzie dominuje piękny szczyt Penyal des Migdia 1398m n.p.m. i ciut mniejsze, siostrzane (lub braterskie jak kto woli) tysięczniki. Ta masywna ściana gór otula miasteczko Sóller niczym alpejską wioską. Z tą różnicą że nie ma tu narciarskich stoków, a krajobraz

urozmaicają cytrusowe drzewa i wysokie palmy.

W centrum Sóller jesteśmy około g.15. Odnajdujemy butikowy hotel C'al Bisbe, w którym mamy dzisiaj nocleg i idziemy do miasta.

Placé Constitucio to centralne miejsce Sóller, nad którym dominuje kościół św. Bartłomieja z XVII w. i kamienica z siedzibą Banco de Sóller (obecnie Santander). Oba budynki zaprojektował ten sam architekt - Joan Rubio (uczeń Gaudiego). Przez środek placu przejeżdża zabytkowy drewniany tramwaj, którego trasa łączy miasto z portem o tej samej nazwie. Z Sóller do Palmy jeździ także historyczny pociąg zwany Czerwoną Błyskawicą, który pierwotnie przewoził pomarańcze do stolicy wyspy. Owoce zamieniono z czasem na turystów, a pociąg na popularną atrakcję Majorki.

Przy Placu Konstytucji jemy pyszny obiad i oglądamy z zacisznego miejsca miejski, intensywny gwar. Tłumnie tu bardzo. Cieszymy się zatem, że już jutro z samego rana wyruszamy na najciekawszy i najtrudniejszy zarazem odcinek GR221. Przed nami kolejny etap Ruta de la Pedra en Sec.

14.11. Budzik dzwoni o 6:00, wytrącając nas z głębokiego snu. W Sóller jest jeszcze ciemno. Pakujemy plecaki, jemy śniadanie i przed g.8:00 witamy się z kolejnym odcinkiem GR221. Dzisiaj zamierzamy przejść najdłuższy jego fragment, z największą różnicą wzniesień.

Gwarne za dnia miasto jest teraz oazą spokoju. Diametralna zmiana. Przechodzimy przez Placé Constitucio, gdzie niemrawo zaczyna się budzić życie. Czuć zapach kawy z otwieranych dla pierwszych klientów kafeterii. Do przejścia mamy całe Sóller. Przyglądamy się sklepom, miejskim kamienicom, potem domom i ogrodom. Mijamy cytrusowe sady, z których słynie cała okolica. Jest chłodny poranek. Gdzieś za wysokim pasmem gór powoli zaczyna wschodzić słońce.

Wspinamy się z Biniarix głębokim wąwozem, wzdłuż wezbrane go po listopadowych deszczach potoku. Wokół nas na tarasach rosną drzewa oliwne należące głównie do dużego gospodarstwa L'Ofre, produkującego oliwę.

Stromą ścieżką mozolnie pniemy się coraz wyżej i wyżej. Docieramy wreszcie do słońca, które do tej pory schowane było za górami. Zostawiamy za sobą wąwóz i widok na Sóller. Po ponad 3h zdobywamy przełęcz Coll de l'Ofre 875 m n.p.m. Przed nami po raz pierwszy prezentuje się Puig Major 1436m n.p.m., najwyższy szczyt Majorki, na którego wierzchołku znajduje się baza wojskowa i charakterystyczna kula radaru. Odpoczywamy chwilę podziwiając piękną panoramę. Po okolicy chodzą owce i podzwaniają dzwoneczkami.

Schodząc z przełęczy docieramy do zbiornika wodnego Cúber. Idziemy brzegiem wody wygodną, szeroką ścieżką. Drogę przecinają nam stada dzikich osiołków. Drugi zbiornik wodny Gorg Blau widzimy już z wysokości, szlak bowiem prowadzi górą, wzdłuż lewady Canal des Embassaments. Po sporym wypłaszczeniu, ścieżka znów nabiera wysokości. Wspinamy się na przełęcz Coll des Coloms 808m n.p.m. Idziemy gęstym dębowym lasem, który ogranicza nam widoczność. Za nami kłębią się chmury zasłaniając słońce. Czujemy spadek temperatury. Szlak prowadzi z boczem drugiej co do wysokości góry na Majorce - Puig de Massanella 1347m n.p.m. Zdobywając przełęcz Coll des Prat 1205m n.p.m. jesteśmy w najwyższym punkcie GR221. To już 7 godzina naszego marszu. Decydujemy się na odpoczynek i posiłek. Szef kuchni serwuje owsiankę z jabłkiem i cynamonem. Chmury nie odpuszczają, szczelnie otuliły przełęcz i okoliczne

szczyty. Jest wilgotno i przejmująco zimno. Ubieramy się ciepło i ruszamy dalej. Mijamy jeszcze dwie przełęcze powyżej 1100m m.n.p. i liczymy na szybkie zejście. Niestety szlak lawiruje grzbieciem, nie dając nadziei na zmianę wysokości. Na szczęście chmury odpuszczają i naszym oczom ukazują się piękne szczyty Serra de Tramuntana okryte promieniami zachodzącego słońca. Dzikie kozy zwinnie przemykają po stromych zboczach gór. Wreszcie nasza ścieżka zaczyna stromiej trawersować w dół. Wchodzimy w tarasy zarośnięte oliwkami i dębami. Widać nowe nasadzenia młodymi drzewkami klonu, których liście wybarwiają się na żółto. Ze stromej ścieżki wśród kamiennych piargów wyłania się długo wypatrywany cel dzisiejszej wędrowki - klasztor w Lluc, w którym dzisiaj spędzimy noc. Przed nami jednak jeszcze 1,5h drogi. W tym czasie zapada zmrok i ostatnie 2km pokonujemy z włączonymi czołówkami. Ponad drzewami uśmiecha się do nas okrągły księżyc. Idziemy ostrożnie, bo ścieżka jest mocno kamiennista. Zmęczonym nogom łatwo o potknięcie. Do Lluc docieramy po g.18.

Przeszliśmy dzisiaj ponad 30km w 10h pokonując najwyższy fragment Gór Tramuntana. Czujemy zmęczenie. Zrzucamy plecaki, bierzemy kąpiel i idziemy na kolację do przyklasztornej restauracji. Marzy nam się pozycja horyzontalna i odpoczynek dla zmęczonych nóg, które przeszły już łącznie ponad 110km, a dzisiejsza wędrowka mocno je nadwyrężyła.

Koniec GR221 widać już jak na dłoni. Ulga, że już, czy żal, że tak szybko? Przed nami ostatnie ok. 20 km marszu i finisz w miasteczku Pollençà. Czy uda nam się dotrzeć tam już jutro? Zobaczymy.

15.11. Hotel Santuari de Lluc oferuje noclegi w klasztornych celach. Oryginalnie. Ceny są przystępne, a warunki skromne, by nie powiedzieć ascetyczne. Nie luksusy są jednak dla nas istotne, lecz wygoda łóżka i łazienka z ciepłą wodą. To mamy, więc sen przychodzi szybko. Etap Sóller - Lluc wycisnął z nas najwięcej energii podczas GR221.

Śniadanie jemy w przyklasztornej restauracji Sa Fonda i udajemy się na zwiedzanie najważniejszego ośrodka pielgrzymkowego Majorki. Klasztor pochodzi z XIII w. i na dość sporym terenie mieści za murami barokową bazylikę, muzeum, widokowe wzgórze i botaniczny ogród. Spacerujemy chwilę po sanktuarium i wyruszamy na ostatni (jak nam się wydaje) etap szlaku.

Lluc opuszczamy około południa. Niebo jest błękitne, a słońce delikatnie przygrzewa. Pogoda idealna. Do przejścia mamy około 20km.

Po 15 minutach dochodzimy do jednego z nielicznych na szlaku schronisk - Refugi de Son Amer. Z ogrodu widać klasztor i piękną panoramę. Przed zdobyciem najwyższego szczytu dzisiejszego dnia, czyli Coll Pelat 686m n.p.m. skręcamy ze szlaku w kierunku punktu widokowego. Tu żegnamy się z wysokimi szczytami Serra de Tramuntana, po których jeszcze wczoraj zśliśmy do Lluc. Widok jest obłądny.

Wracamy na szlak, zdobywamy szczyt Pelat i dalej idziemy już tylko w dół w stronę Pollençà. Mijamy centrum edukacji ekologicznej w Binifaldó, które leży u stóp Puig Tomir 1104m n.p.m. i doliną potoku Vall d'en Marc dochodzimy do ścieżki wzdłuż drogi Ma-10. Stąd widać już charakterystyczne niewielkie wzgórza Puig de Maria, które usytuowane jest przy miasteczku Pollençà. Wzgórze jest naszym punktem nawigacyjnym.

Około g.17, czyli po 5h wędrowki wchodzimy do Pollençà. Przy szlaku znajduje się schronisko Refugi del Pont Romà, przy którym umieszczona jest mapa GR221. To przy niej decydujemy

o wydłużeniu szlaku do Port de Pollençà. To zaledwie +7 km, czyli ok. 1,5h drogi.

Z informacji jakie znalazłam w Internecie o GR221 (głównie blogi i strony przewodników turystycznych) szlak kończy się w Pollençà. I taką wersję braliśmy pierwotnie za właściwą. Mapa przy schronisku w Pollençà jednak modyfikuje nasz plan. Szlak skończymy w portowym miasteczku. Zatem dzisiaj nie świętujemy jeszcze zakończenia naszej wędrowki. Sukces obwieścimy jutro i to we właściwym miejscu.

Na dzisiejszy nocleg meldujemy się w butikowym hotelu Desbrull usytuowanym w samym centrum Pollençà. Stąd mamy zaledwie kilka kroków do najlepszych knajp w mieście, gdzie udajemy się na przepyszną kolację. Na deser jeszcze tylko transmisja meczu Dania : Hiszpania. Ekspresyjni komentatorzy nie ułatwiają zaśnięcia. Mecz kończy się zwycięstwem Hiszpanów. Teraz można już iść spać.

16.11. Śpimy tyle, ile potrzebujemy. Niespiesznie jemy śniadanie i pakujemy plecaki.

Przed nami spacer po Pollençà, a potem ostatni, krótki odcinek GR221. Przemierzamy więc wąskie uliczki, przechodzimy przez Placa Mayor i kierujemy się do najbardziej charakterystycznego miejsca, czyli 365 schodów prowadzących do kaplicy El Calvari z XVIII w. Obok niej znajduje się niewielki taras widokowy na Płw. Formentor i Port de Pollençà. Tu robimy sobie sesję zdjęciową. Następnie przechodzimy przez starożytny Pont Roma (Most Rzymski) nad rzeką Sant Jordi i wychodzimy z miasta. Znajdujemy tabliczkę GR221 z czasem przejścia 1h25min do Port de Pollençà i ruszamy na ostatnią prostą.

Trasa prowadzi po szutrowej ścieżce wzdłuż ruchliwej drogi Ma-2200. Jest prosta jak drut i bardzo monotonna. Po prawej mijamy gospodarstwa i trochę oliwnych gajów, a po lewej towarzyszy nam grzbiet Serra de Tramuntana. Szum drogowego ruchu jest uciążliwy. Przez dłuższą chwilę za plecami widzimy Puig Mayor, najwyższy szczyt Majorki, a przed nami Płw. Formentor na końcu którego stoi latarnia morska.

Docieramy wreszcie do Port de Pollençà. Czujemy podekscytowanie. Szukamy ostatniej tabliczki i miejsca zakończenia GR221. Robimy pamiątkowe zdjęcie i wzajemnie gratulujemy sobie sukcesu.

Jest radość, ale też trochę smutku, że skończyło się już to, czym tak mocno żyliśmy od kilku dni, a organizacyjnie od kilku tygodni. No cóż, chwilę potrwa powrót do rzeczywistości.

A na razie spacerujemy bulwarem palmowym i podziwiamy sen jesiennie-zimowy nadmorskiego deptaka. Znajdujemy knajpkę z widokiem na morze, gdzie wznosimy toast piwem i zieloną herbatą. Potem przechodzimy na plażę i korzystamy z ostatnich ciepłych promieni słońca, a nawet kąpeli. Woda niestety ma temperaturę lipcowego Bałtyku...

Po tym miłym relaksie czas na przejazd do Palma. Idziemy więc na niewielki dworzec autobusowy i linią 301 w czasie 1h20min dojeżdżamy do stolicy Majorki. Podczas podróży podziwiamy pasmo Serra de Tramuntana, które szybko przemyka nam za oknem. Poznajemy szczyty, widzimy kierunki na miejscowości które mijaliśmy na szlaku. Łezka wzruszenia kręci się w oku. Autobus kończy trasę na ogromnym dworcu w Palmie. Wchodzimy w tłum ludzi i miejski zgiełk. Udajemy się jeszcze na kolację i dzień kończymy w hotelowym zaciszu.

Jutro, czyli w niedzielę 17.11. autobusem A1 przejedziemy na lotnisko, skąd udamy się prosto na warszawskie Okęcie.

* * *

Na wyspie Majorce spędziliśmy dziewięć jesiennych dni w terminie 9 - 17.11.2024 r.

Łącznie od Port d'Andratx do Port d'Pollença przeszliśmy 133 km (wg *mapy.cz*) lub 143km (wg *Garmina*).

Plan zakładał 6 dni, ale ze względu na deszcz jeden z etapów podzieliliśmy na dwa (Valldemossa - Deià, Deià - Sóller), dodatkowo w trakcie trasy zdecydowaliśmy o wydłużeniu szlaku do Port d'Pollença. Szliśmy więc przez 8 dni. Łączny czas prze-



Port d'Pollença - miejsce zakończenia trasy, fot. M. Wandas

ścia wyniósł 49,5h (wg *mapy.cz*) lub 46,5h (wg *Garmina*).

Nocowanie na dziko na terenie Serra de Tramuntana jest zakazane, dlatego korzystaliśmy z noclegów rezerwowanych przez aplikację *booking.com*. W listopadzie nie było żadnych problemów ze znalezieniem miejsca. Wyjątek stanowi pierwszy etap Port d'Andratx - Estellencs, gdzie nie ma żadnej bazy noclegowej z ofertą na 1 noc. Dlatego mieliśmy ze sobą namiot, który na pierwszą noc stanął przy zabudowaniach w Port d'Andratx.

Pogoda jest bardzo zmienna, prognoza sprawdza się średnio, w górach wiadomo że jest nieprzewidywalnie, do tego idąc wybrzeżem trzeba uważać na silniejsze podmychy wiatru. Temperatury od +5°C do +20°C, zależnie od wysokości i pory dnia. My zaliczyliśmy i słońce, i burze, i deszcze.

Najwyższym wzniesieniem, które zdobyliśmy na GR221 była przełęcz Coll des Prat o wysokości 1205m n.p.m.

Na szlaku korzystaliśmy głównie z aplikacji *mapy.cz* (offline) i papierowej mapy wyd. *Freytag & Berndt*. Info o GR221 czerpaliśmy z blogów turystycznych. Dostępne są obcojęzyczne przewodniki dedykowane GR221, ale nie zdecydowaliśmy się na zakup żadnego z nich ze względu na wagę książki. Początkowy etap szlaku jest bardzo słabo oznakowany, są zielone strzałki, czerwone kropki (sprejowane) i kopczyki. Aplikacja jest niezbędna. Od La Trapa oznakowanie jest już dużo lepsze.

Komunikacja na Majorce jest świetnie zorganizowana. Autobusy dojeżdżają prawie wszędzie i zgodnie z planem. W dalekobieżnych na wejściu i wyjściu trzeba przyłożyć kartę płatniczą do czytnika, w autobusach miejskich płaci się gotówką lub kupuje bilet w biletomacie.

Waga naszych plecaków to ok 16 kg na osobę. To dużo, biorąc

pod uwagę codzienny marsz. Po 2-3 dniach przyzwyczailiśmy się już do ciężaru, ale barki i szyja czuły dyskomfort codziennie.

Zawsze trzeba mieć ze sobą pitną wodę. Na odcinku St Elm - Estellencs nie ma źródełek, sklepów ani schronisk.

Warto mieć turystyczną kuchenkę. Gazu do niej nie przewieziemy samolotem i trzeba go kupić na miejscu. Sugerujemy Decathlon na peryferiach miasta Palma de Mallorca.

Polecamy żywność liofilizowaną do przygotowania posiłków podczas wędrówki, natomiast wieczorem warto skorzystać z majorkańskiej kuchni w lokalnych knajpach. Świeże ryby

i owoce morza są obłędne.

Kilka słów o ważniejszych ubraniach: polecamy "cebulkę". Poranki i wieczory są chłodne, a za dnia pow.900m jest już znaczna różnica w temperaturze. Do chodzenia używaliśmy głównie podejściówek, bo szlak jest bardzo kamienisty. Na zmianę mieliśmy buty trailowe. Warto kupić wygodne piankowe wkładki, które świetnie zabezpieczają stopę przed przykrymi obtarciami/odciskami/odgniotami. Polecamy bieliznę i skarpety z wełną merino. Ważne jest także posiadanie dobrej jakości kurtki przeciwdeszczowej i wiatroszczelnej.

Dobrze mieć solidne powerbanki. My mieliśmy 2 kieszonkowe (10 tys. mAh) i jeden duży (22 tys. mAh) z funkcją latarki.

Warto mieć ze sobą poddupnik, który zawsze się przydaje.

Żeby przechować bagaż polecamy aplikację *bounce*, plecaki na czas lotu mieliśmy spakowane w walizki, w które włożyliśmy rzeczy zbędne na trekkingu, a potrzebne w trakcie podróży. Walizki zostawiliśmy na cały tydzień w Palma de Mallorca.

Język angielski jest powszechnie używany. Szybko dogadywaliśmy się z Hiszpanami niezależnie od wieku rozmówcy.

I jeszcze słowo o faunie - w górach cały czas towarzyszyło nam beczenie kóz i owiec. Są też stada osiołków, a nawet konie. Pięknie śpiewają ptaki, których jest całkiem sporo, a flora to głównie drzewa oliwne i cytrusowe, sosny i dęby ostrolistne (żołędzi na szlaku jest bardzo dużo). W listopadzie kwitnie jeszcze wiele gatunków kwiatów, choć dużo skromniej niż latem.

Szlak GR221 może zrobić każdy, wystarczy trochę kondycji i wytrwałości. Ma kilka wariantów, możemy dostosować go do własnych możliwości.

Ola Wandas, listopad 2024 r.

Pociągiem z Muszyny w Tatry

Jak zapewne wszyscy już słyszeli od kilku lat uruchomione zostały okresowo i weekendowo przejazdy kolejną na Słowację, a dokładnie połączenie Muszyna-Poprad. Właściwie to należałoby napisać Poprad – Muszyna, ponieważ uruchomiły je koleje słowackie i rozkłady jazdy są zdecydowanie bardziej pod Słowaków. My korzystamy z tych połączeń trochę bardziej przy okazji, dlatego też czasowo nie są one dla nas korzystne, a jest tak ponieważ dojeżdżając do Popradu mamy do dyspozycji ok. 3,5h czasu, co pod kątem Tatr jest zdecydowanie za mało. Jednak zmieniając perspektywę patrzenia na ten krótki czas i traktując cały przejazd jako atrakcję turystyczną, możemy sobie zaplanować ciekawą całonocną wycieczkę kolejową.



Ja dokładnie tak to potraktowałem, korzystając z okresu kontuzji kolana, postanowiłem sprawdzić czy ma to sens i co ewentualnie jest realne do zobaczenia na miejscu. Obecnie tj. w 2024 r. pociągi w sezonie letnim tj. do 1 września kursują w soboty i niedzielę, wyjazd z Muszyny o godzinie 10:00, lepiej przyjść wcześniej (min. 15 min.) i zająć sobie miejsce, bo przy dobrej pogodzie jest tłoczno! Uwaga tutaj pierwsza pułapka: nie trzeba stać w kolejce przed pociągiem (gdzie można kupić bilet za złotówki), lepiej mieć euro (Muszyna – Poprad: 10 euro w obie strony – osoba dorosła) i zająć sobie miejsce od razu w środku, a później kupić bilet w trakcie jazdy u konduktora.

Trasa wiedzie w górę rzeki Poprad, mijamy szereg interesujących miejscowości Spisza, np. Pławiec, Lubowla, Podoliniec, Kieżmark, tak więc nie koniecznie naszym celem musi być Poprad. Są np. osoby z rowerami (pociąg ma kilka miejsc rowerowych), które wysiadły na trasie przejazdu skąd wracały rowerem do Polski. Widoki z pociągu przy dobrej widoczności są same w sobie warte takiej wycieczki, komfort w klimatyzowanych wagonach dobry, chociaż przepelnienie może być męczące, bo uwaga! Nie wszyscy mają miejsca siedzące - bilety nie posiadają miejscówek!

Do Popradu przyjeżdżamy na godzinę 11:40 i tutaj zaczyna się problem, co dalej? Mamy kilka opcji, najprostsza posiedzieć sobie na górnym peronie słynnej Tatrzańskiej Elektryczki, skąd rozpościera się jeden z najpiękniejszych widoków na Tatry, można oczywiście też iść na miasto, gdzie za parkiem, idąc deptakiem w kierunku starówki można zjeść bardzo smaczne i obfi-

te lody :), można też wybrać się do słynnego Popradzkiego Aquaparku, który znajduje się w odległości ok. 1km od dworca i te 3h wolnego czasu przeznaczyć na zabawę w basenach. Ja postanowiłem jednak, że pojedę dalej w Tatry. Sa dwie główne opcje:

1. Pociąg osobowy do Tatrzańskiej Łomnicy (leuro) – dość szybko bo po ok. 30min jesteśmy w Tatrzańskiej Łomnicy, niestety czasu mamy bardzo mało, bo musimy tym samym kursem wrócić. Postój na stacji trwa ok. 40min, nie jest to wiele, ale spokojnie wystarcza na wycieczkę pod stację dolną wyciągu na Łomnicę (szlak niebieski z dworca), a nawet małe coś do picia pod parasolem na dworcu. Tutaj uwaga: wracając do Popradu nie musimy jechać tym samym osobowym, ale wybrać dłuższą i ciekawszą opcję powrotu słynną Elektryczką, która stoi na wąskich torach równoległe obok osobówki. Czasy odjazdów są zbliżone, natomiast Elektryczka wraca przez Stary Smokowiec, gdzie mamy przesiadkę na kolejną Elektryczkę wracającą z Strbskego Plesa do Popradu – (koszt 1,5euro) czas takiego powrotu spod Łomnicy zajmuje niecałą godzinę, ale zobaczymy o wiele więcej. Ja tak wracając w Popradzie byłem ok 14:30 i zdążyłem jeszcze dojść poza panoramą Tatr z górnego peronu na deptak i lody.

2. Elektryczka do Strbskego Plesa – niestety ta opcja będzie trochę „jazda na wariackich papierach”, a dlaczego? Dojeżdżacie do Strbskego Plesa na 13:30, a powrót o 14:00, w Popradzie jesteście 15:10 i kierujecie się prosto na pociąg do Muszyny – odjazd 15:29. Czyli praktycznie, cały czas jesteście w trasie. Korzystniej jest wysiąść wcześniej, np. w Starym Smokowcu i mieć tam godzinę czasu

na spacer.

Opcji może być wiele więcej, to już każdy może zaplanować sobie wg uznania, niemniej czasu jest mało i łatwo się spóźnić na powrót, dlatego czujność musi być zachowana, bo powrót z Popradu do Muszyny może się wydłużyć i to bardzo.

Na koniec taka ogólna uwaga dot. zakupu biletów: wg mnie najłatwiej na głównych stacjach przesiadkowych (bez instalowania specjalnych aplikacji na telefonie) korzystać z kas biletowych - tam dostaniemy też dodatkowe informacje o godzinach odjazdów, a w pociągach mamy tylko kasowniki i biletów nie kupimy! Na stacjach bez kas mamy biletomaty.

Chcąc powtórzyć moją trasę najlepiej po przyjeździe do Popradu podejść do kasy, poprosić o bilet na pociąg osobowy do Tatrzańskiej Łomnicy i powrotny Elektryczką z przesiadką w Starym Smokowcu, do tego poprosić o godzinowy wydruk/rozpiskę odjazdów.

Same kolejowe połączenia tatrzańskie na Słowacji składają się z czterech niezależnych linii, w tym jedna jest osobowa i trzy wąskotorowe – dwie tzw. Elektryczki i Ozubnicowa (zębata). Nie jest to więc na początek wcale łatwe, ani oczywiście jak się tam sprawnie poruszać, do tego dochodzi presja czasu. Niemniej można bez stresu i na luzie odpocząć w tych pociągach, jedyny warunek konieczny który trzeba spełnić to potraktować sam przejazd kolejną jako atrakcję i na tym się skupić.

Szerokiej drogi...

Tekst i foto: Marcin Rola

Najpiękniejsze zakątki Muszyńskiej Ziemi

Rezerwat Przyrody Las Lipowy „Obrożyska” im. Michała Witowskiego

Rezerwat przyrody Las Lipowy „Obrożyska”, znajduje się na „Mikowej Górze”, w Beskidzie Sądeckim, w granicach administracyjnych miasta Muszyna, w gminie Muszyna, w powiecie nowosądeckim, w województwie małopolskim.

W kulturze Słowian lipa zajmowała poczesne miejsce wśród roślin. Była drzewem świętym. Uosabiała łagodność i boską dobroć. Była symbolem czystości, niewinności i nadziei. Jej kwiaty, liście i kora były i są stosowane w medycynie. Chroniła przed złem. Sadzono ją przed domami, wokół kościołów i cmentarzy. W jej drewnie rzeźbiono postacie świętych, robiono kapliczki, które umieszczano na lipach. A przede wszystkim była i jest drzewem miododajnym.

Mikowa Góra (638 m n.p.m.) jest cała porośnięta lasami. Od wschodu jej zbocze opada w dolinę potoku „Szczawniczek”, od zachodu schodzi w dolinę „Milickiego Potoku”, od południa sięga rzeki „Poprad”. Południowe zbocze na całej długości przecina droga wojewódzka, biegnąca w stronę Milika i Żegiestowa. Pomiędzy drogą a „Popradem” biegnie linia kolejowa z Leluchowa do Tarnowa, wybudowana za czasów monarchii austro-węgierskiej i oddana do użytku w 1876 roku. „Mikowa Góra” od północy graniczy ze wzgórzem „Majerz” (612 m n.p.m.), a na wschodzie ze wzgórzem „Łysówka” (617 m n.p.m.). Na jej północno-zachodnich stokach rosną lipy.

W 1919 roku utworzono tam, na powierzchni około 17,8 ha, rezerwat przyrody „Las Lipowy Obrożyska” - naturalny las lipowy – rzadkość w skali całej Europy. Obecnie rezerwat zajmuje 100,38 ha. Znajduje się on w obrębie Popradzkiego Parku Krajobrazowego oraz obszaru Natura 2000 SOO PLH120019 „Ostoja Popradzka”. Przez rezerwat prowadzi ścieżka dydaktyczna, o długości 4,2 km, oznaczona biało-zielonym kwadracikiem. Siedem przystanków tematycznych zwraca uwagę na charakterystyczne fragmenty rezerwatu.

W rezerwatach przyrody nie wolno zrywać roślin, niszczyć je i śmiecić. Nie wolno śpiewać i krzyżeć, bo płoszy to zwierzęta. Należy poruszać się tylko wytyczonymi ścieżkami. Zachowując ciszę możemy spotkać różnorakie zwierzęta np.: sarny, jeże, zające, wiewiórki, rysie, salamandry, żaby trawne, żmije i zaskrońce a także wiele gatunków ptaków i owadów. Rosną tam grzyby, których nie należy zbierać. Wiosną, zanim drzewa nie pokryją się liśćmi, zakwita tam mnóstwo wiosennych kwiatów. Stare pnie porośnięte są różnorodnymi gatunkami mchów i grzybów. Na przełomie czerwca i lipca zakwitają lipy. Ich piękny, słodki, miodowy zapach wabi owady. W koronach drzew robi się ruch. Słychać „śpiew” pszczoł i trzmieli, oraz bzyczenie tysięcy innych owadów zbierających słodki nektar.

Do lasu lipowego, możemy dojść kilkoma ścieżkami. Na przykład od strony Majerza, ścieżką obok domu wczasowego „Revita”, (kiedyś „Budowlaniec”).

Albo iść dalej w kierunku Żegiestowa, wzdłuż „Mikowej Góry”, której kamienne zbocza opadają aż do drogi i od której cała ta dzielnica, aż do wsi Milik, nosi nazwę „Mikowa”.

Idąc tą drogą mamy przed sobą jeszcze trzy wejścia.

Pierwsze z nich znajduje się za domem wczasowym „Nestor”. Kiedyś był to Dom Niewidomych im. Józefa Piłsudskiego, Wy-



budowano go w latach 1935/36. Za tym domem skręcamy w prawo i idziemy wąską drożką wzdłuż płotu. Jeszcze nie tak dawno wejście było piękne, a drewniane, masywne schody prowadziły w głąb rezerwatu. Dzisiaj ta infrastruktura uległa zniszczeniu i będąc w tym miejscu, aż prosi się żeby iść na przełaj, a nie rozlatującymi się schodami, ale pamiętajmy – nie wolno nam tego zrobić.

Trzecie wejście znajduje się parę metrów dalej. Przed nim jest duży parking, gdzie stoją tiry, które czekają na załadunek wody mineralnej „Muszynianka”. Rozlewnia wody znajduje się po drugiej stronie drogi, za torami kolejowymi.

My idziemy dalej. Nasz cel to wejście do lasu lipowego ścieżką biegnącą wzdłuż „Milickiego Potoku”. Idąc, mijamy po drodze kapliczkę zawieszoną na lipie. To drewniana kapliczka z płasko-rzeźbą serca Pana Jezusa, zawieszoną na lipie, na Mikowej, upamiętniająca tragiczną śmierć dwojga zakochanych.

Która to z kolei kapliczka, trudno dzisiaj ustalić, ta obecna, została zawieszona w miejsce starej, zniszczonej, z około 1950 roku, która była drewniana, oszklona, w kształcie świątyni z wieżyczką, a wewnątrz niej znajdował się obraz Serca Jezusa. Ta obecna jest wyrzeźbiona w drewnie lipowym, zadaszona. Powstała z fundacji pana Łukasza Mazura. Kapliczka upamiętnia tragiczną śmierć dwojga młodych, zakochanych ludzi. Smutna i dramatyczna jest opowieść o nich... Pewien młody żandarm austriacki, Winzenz Splatcset, (ur. w 1862 roku), zakochał się w młodej muszyniance. Spotykali się często i chodzili na spacer na Mikową. Nie było im jednak dane długo cieszyć się swoim szczęściem, bo kiedy chłopiec poprosił rodziców dziewczyny o jej rękę, rodzice kategorycznie odmówili i zabronili jej spotykać się z ukochanym. W roku 1888, zrozpaczeni młodzi, nie mogąc pogodzić się z tak okrutną decyzją, wybrali wspólną śmierć, aby już nigdy się nie rozstać. Młody żandarm najpierw zastrzelił ukochaną, a potem siebie. Pragnęli spocząć we wspólnym grobie, ale i to nie było im dane. Spoczywają w innych mogiłach. Modląc się o spokój ich dusz, posyłam do Boga cichą prośbę... „Boże daj im wspólną, szczęśliwą wieczność”.

Hier Ruhet – tu spoczywa młody żandarm Winzenz Splatcset. Na grobie żelazny krzyż na kamiennym cokole, pod krzyżem hełm i dwie skrzyżowane szable. Czwarte wejście, do którego podążamy, znajduje się 500 m dalej za starym tartakiem i nieczynną stacją paliw. Od głównej drogi skręcamy w prawo

CZŁONKOWIE SKKT POLECAJĄ

i idziemy szeroką, ubitą ścieżką w stronę lasu.

W czerwcu 2024 roku, Nadleśnictwo Piwniczna, nazwało Rezerwat Przyrody Las Lipowy „Obrożyska” imieniem Michała Witowskiego i wzniosło obelisk z tablicą upamiętniającą tego, który przez całe swoje życie dbał o ochronę tego unikatowego na skalę europejską rezerwatu. Należy wspomnieć, że rezerwat ten powstał w 1919 r., staraniem jego ojca, również Michała Witowskiego.

Las lipowy o każdej porze roku jest piękny, ale ja zapraszam Państwa na wczesnowiosenną wycieczkę, bo wtedy jest tam najpiękniej. Kiedy drzewa nie mają jeszcze liści i nie zaciniają runa, kwitnie tam całe mnóstwo kwiatów, całe ich kobierce, kilkadziesiąt gatunków, w pełnej paletce barw - istne чудо. Pierwsze kaczeńce i śledziennica skrętolistna, zwartym kobiercem pokrywa brzegi potoku, który szumi i wije się wśród powalonych, omszałych pni starych lip, to znowu rozlewa się tworząc małe jeziorzeczka gdzie w marcu żaba trawna złożyła skrzek.



Złoc żółta jak maleńkie gwiazdki intensywną żółcią rozświetla wilgotne zakątki lasu. Białe i żółte zawilce, miodunka w barwach różu, czerwieni i błękitu zachwycają swym pięknem. Całe zbocza pokrywają przyłasczki, tak błękitne jak niebo nad naszymi głowami. Kwitnie także żywiec gruczołowaty, którego kwiaty w ciemnym granacie z przeblaskiem fioletu, utkały barwny dywan. W lesie lipowym kwitnie także kokorycz pełna, podbiał, pierwiosnki i wilczomlec migdałolistny (roślina trująca). Obficie zakwita ziarnopłon wiosenny, zwany jaskrem wiosennym lub pszonką i jeszcze wiele innych kwiatów.

Co krok naszym oczom ukazują się coraz wspanialsze cuda natury. Stare pnie obsiadły purchawki.

Na opadłej gałązce wyrosła czarka szkarłatna, która swój wzrost rozpoczęła jeszcze pod śniegiem, być może już w grud-

niu. Jest zwiastunem wiosny.

W głębi lasu, w Milickim Potoku który płynie skrajem rezerwatu, zadomowiły się dwie kaczki krzyżówki – samiec i samiczka. Pływają w majestatycznej ciszy lasu. Czują się tam dobrze i bezpiecznie. Wielką atrakcją lasu lipowego jest wawrzynek wilczełyko. Wczesną wiosną jest krzewinką bezlistną, która tylko na szczytach gałęzi ma zielone fikuśne czapeczki a cała reszta jest obsypana precudnie pachnącymi, drobnymi kwiatkami, od jasno do ciemnoróżowych i lekko fioletowych. Czasem trudno dostrzec ją na tle innych gałęzi i żółtych liści pokrywających ziemię, bo promienie słońca, które docierają o tej porze roku, bez przeszkód do runa leśnego, tak rozświetlają całość, że zlewa się ona w jedną mieniącą się bryłę złota przetykanego mnóstwem barwnych plam i błękitem nieba. Są w głębi lasu, takie miejsca, gdzie spotykać można całe jej kolonie. Ta krzewinka zawsze mnie fascynowała i to dla niej w dużej mierze, idę wczesną wiosną do lasu lipowego.

Późne popołudnie to najlepsza pora, aby poczuć jej oszołamiący zapach – wszyscy mówią hiacyntów - ale tak naprawdę w jej zapachu wyczuwa się jeszcze inną subtelną nutkę, co razem z zapachem hiacyntu tworzy niepowtarzalny zapach wawrzyńka wilczełyko. Uwaga! Cała roślina jest silnie trująca, zwłaszcza owoce. (Zjedzenie nawet jednego owocu może się okazać śmiertelne dla dziecka).

Warto przyjechać wczesną wiosną do tego unikatowego rezerwatu, przejść wyznaczonymi ścieżkami około trzech kilometrów, poznać niezwykle piękno tego zakątka muszyńskiej ziemi, zrelaksować się, odpocząć i zrobić mnóstwo przepięknych zdjęć.

Tekst i fot. Natalia Polańska

KOŁO GRODZKIE

Beskidy polskie i czeskie

Aż czterodniowy sierpniowy weekend, dzień jeszcze długi, więc można sobie pozwolić na dalsze wyjazdy i dłuższe trasy. Koło Grodzkie zaplanowało w tym czasie Beskid Śląski, Żywiecki i leżący w Czechach Beskid Śląsko-Morawski. A więc klasyczne 3 w 1. Bazą noclegową i wypadową był leżący przy granicy ze Słowacją, ale również nie daleko od Czech Zwardoń.

Na początek Barania Góra

Pierwszego dnia udajemy się do Kamesznicy. Z niej zdobywamy Baranią Górę, spod której wypływa Wisła – królowa polskich rzek. Na szczycie znajduje się wieża widokowa, niestety obecnie (sierpień) zamknięta dla turystów z powodów technicznych. Kontemplowanie widoków ze szczytu przerywają nam pierwsze krople deszczu. Nie ma wyjścia. Trzeba szybko zejść do schroniska Przysłop. Docieramy tam w dość mocno padającym deszczu. Schronisko jest z tego powodu wypełnione turystami a dodatkowo konsumpcję zakłócają niezwykle liczne w tym roku osy liczące na to, że skorzystają ze wszelkiego gatunku słodkości w rodzaju szarlotek, naleśników itp. Próbujemy przeczekać deszcz, ale czas jest nieubłagany i nie ma wyjścia. Mimo że leje, trzeba wyruszać w dalszą drogę na Koczy Zamek. Na szczęście przestaje padać a z czasem nawet wychodzi słońce. Można nieco podsuszyć peleryny i przemoczone ubrania.

Czeskie dni

W piątkowy, pogodny poranek udajemy się do Czech. Naszym celem jest Łysa Góra (1323 m.), najwyższy szczyt Beskidu Śląsko – Morawskiego. Podejście jest momentami dość mozolne i nieco się dłuży ale pogoda i widoki ze szczytu są dla nas niewątpliwą nagrodą a znajdujące się na szczycie obok charakterystycznego i widocznego z daleka przekaźnika telewizyjnego restauracje z czeskimi specjałami dodatkową motywacją, by tam dotrzeć. Na sobotę zaplanowana była wycieczka na drugi najbardziej znany szczyt tego pasma górskiego Radhošť (1129 m.). Nazwa pochodzi od pogańskiego ducha gór Radegasta, którego posąg znajduje się niedaleko szczytu, przy szlaku na Pustevny. Dzisiaj imię tego boga kojarzy się wszystkim raczej z marką czeskiego piwa, które sprzedawane jest we wszystkich punktach gastronomicznych na trasie. Na szczycie oprócz punktów gastronomicznych znajduje się drewniana kaplica św. św. Cyryla i Metodego z 1898 r. Nasza trasa wiodła na Pustevny – jest to zespół drewnianych domów z końca XIX w. Znajduje się tu też górna stacja kolejki linowej z Trojanovic – Rastoki, z których wędrowaliśmy i do których mieliśmy zejść i oczywiście sporo punktów gastronomicznych. Z racji zbliżającej się burzy na konsumpcję nie było czasu, część uczestników zdecydowała się skorzystać z kolejki a większość prowadzącym stromo w dół szlakiem zesłała do Rastoki. Udało się zdążyć przed załamaniem pogody, ulewę mogliśmy na szczęście podziwiać z autobusu.

I na deser...

Niedzielnego poranek przywitał nas piękną pogodą. Po trzech dniach intensywnych wędrowek nasz przewodnik, niejako na zasłużony deser zaserwował nam trasę z rodzaju lekkich, łatwych i przyjemnych. Tym razem w Beskid Żywiecki, z Milówki (ale podjechaliśmy autobusem tak daleko jak tylko się dało by uniknąć mało przyjemnego wędrowania asfaltem) na Halę Boraczą i później do Żabnicy – Skalki.

Włodzimierz Godek

Slovensko naše

z wizytą u przyjaciół z Tatran Preszów!

Koło Grodzkie od wielu lat pielęgnując przyjaźń ze Słowakami z „siostrzanego” klubu turystycznego Tatran z Preszowa. W połowie września zostaliśmy zaproszeni na dwudniową wycieczkę górsko-krajoznawczą, na której mieliśmy okazję uczestniczyć w obchodach słowackiego święta narodowego!

Pierwszego dnia spotkały nas dwie niespodzianki, jedna z nich była niestety dużo mniej miła od tej drugiej! Słowacja przywitała nas ulewnym deszczem, przez co musieliśmy znacznie skrócić trasę pierwszego dnia. Jednak spotkanie z naszymi słowackimi znajomymi wynagrodziło nam niekorzystne warunki pogodowe. Druga niespodzianka, tym razem ta miła, była w postaci zwiedzania miasta Sabinov z przewodnikiem. Sabinov nazywany jest również „oscarowym miastem”. To tam właśnie nakręcono film „Sklep przy głównej ulicy” (Obchod na korze), który został nagrodzony Oscarem w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny w 1966 roku. Fabuła filmu opiera się na deportacji Żydów z terenu Słowacji w okresie II wojny światowej. Warto również wspomnieć, że główną rolę w „Sklepie przy głównej ulicy” zagrała Ida Kamińska, polska aktorka żydowskiego pochodzenia. Jedną z cech charakterystycznych tego miasta jest pomnik statuetki Oscara!

Drugi dzień był dla nas zdecydowanie łaskawszy pod kątem pogody! Naszym celem był Mincol (1157 m n.p.m.), najwyższy szczyt Gór Czerchowskich. Wycieczka powiązana była z jednym z najważniejszych słowackich świąt narodowych, czyli Świętem Matki Boskiej Bolesnej, patronki Słowacji. Z tej okazji uczestniczyliśmy w spotkaniu czterech powiatów, które miało miejsce na szczycie góry!

Gabriela Chałak

„Jesienią góry są najszczęśliwsze”

Bieszczady październikowe

Choć Bieszczady kocham w sierpniu, to w lecie zdecydowanie jest tam nadmiar turystów, więc od dłuższego czasu nie odwiedziłam tej części Polski w porze wakacji. Chodząc z Kołem Grodzkim stwierdziłam, że jesień w Bieszczadach też jest niebrzydka, więc gdy 19-20 października pojawiła się okazja wyjazdu, chętnie się zapisałam.

Naszym celem w pierwszym dniu jest Smerek, 1223 m.n.p.m., który stanowi przedłużenie na zachód Połoniny Wetlińskiej. Ruszamy z Kalnicy podejściem, które przed szczytem robi się dosyć strome, jednak widok połoniny rekompensuje zmęczenie. Może niektórzy nie wiedzą, więc wspomnę, że od 2018 roku, na szczycie Smereka jest postawiony nowy krzyż. Podobno stary był w bardzo złym stanie i wymagał wymiany. (Mnie się bardziej podobał stary, nowy jest taki bardziej nowoczesny i wygląda zupełnie inaczej niż poprzedni). Spotykamy tutaj dużą grupę ludzi z PTTK Rzeszów. Więc odpoczywamy wspólnie, gwarząc w śmiechach, słońcu i szumie wiatru z połonin. Robimy też wspólne grupowe zdjęcie pod krzyżem. Po odpoczynku, przez Przełęcz Orłowicza, schodzimy do Zatwarnicy. Ten odcinek szlaku z przełęczą do Zatwarnicy jest rzadziej uczęszczany i okazuje się że na początku jest dość stromy, wymagający. Cieszymy się że tędy schodzimy, bo gorzej byłoby z podejściem od tej strony. Cały dzień towarzyszy nam słoneczna jesień

aura. Jest ciepło. Po drodze mijamy liczne polanki z widokami na doliny i otaczające góry. Zatwarnica to spokojna, bieszczadzka miejscowość, idealna na odpoczynek po wędrownicy, tutaj kończy się nasza dzisiejsza trasa i czeka już na nas autobus. Ciekawostką jest że w okolicy znajduje się rezerwat Sine Wiry, do którego ambitnie skusił się pobiec jeden z naszych kolegów-Bogdan.

Drugi dzień to Góry Sanocko-Turczańskie pasmo Żukowa. Po obfitym śniadaniu ruszamy z Hoszowczyka, 515m., przez Pasma Żukowa docieramy pod cerkiew w Równi, gdzie robimy dłuższą przerwę śniadaniową. Warto wspomnieć że jest to przepiękna cerkiew drewniana, kryta gontem. Reprezentuje styl trójdzielny charakterystyczny dla cerkwi bojkowskich. (W albumach łatwo ją rozpoznać po charakterystycznych ciemnych, niemal czarnych deskach). Świątynia jest pod wezwaniem Opieki Matki Bożej. Obecnie kościół rzymskokatolicki, pierwotnie była grekokatolicka.

Wraz ze starym cmentarzem i dzwonnica tworzy klimatyczne miejsce. Na prawdę robi wrażenie. "Buki szepczą do niej swe opowieści, O ludzku, co niegdyś tu czcił swe ścieżki." Stamtąd czeka nas ciekawe podejście, bo bez szlaku, przez potok bez kładki i przez pastwiska, na Gromadziń. Tutaj jest już tylko spokój i dzika przyroda. Przechodzimy obok wyciągu narciarskiego, pewnie zimą to miejsce tętni życiem. A w lecie podobno jest tu raj dla paralotniarzy i rowerzystów. Co dobre szybko się kończy więc pora już schodzić do Ustrzyk Dolnych, tam w restauracji Niedźwiadek spożywamy pyszne lody pistacjowe, a na spragnionych czeka kufel złocistego napoju.

Na koniec wspomnę że nocowaliśmy w Hoszowie, w znanym nam już bardzo dobrze ośrodku Bieszczadzka Ostoja. Śniadanka i obiady pierwszej klasy, nie mówiąc o warunkach noclegowych, które są na wysokim poziomie. Gorąco polecam to miejsce. I polecam Bieszczady!

Katarzyna Zygmunt

Jesienna Jura

Koniec roku zbliża się nieubłaganie. Ale zanim to nastąpi mamy jeszcze ostatni w tym roku długi weekend. Listopadowy. To tradycyjna pora wyjazdów Koła Grodzkiego o charakterze spacerowym lub wręcz krajoznawczym. I to niezbyt odległych ze względu na coraz krótszy dzień. W ubiegłym roku były to Góry Świętokrzyskie, więc w tym roku zapadła decyzja o powrocie na Jurę Krakowsko- Częstochowską.

„Błądzenie” po Pustyni Będowskiej albo... „kluczenie” koło Klucz

Raczej to drugie ponieważ nasz przewodnik prowadził nas „na pewniaka”. W sobotni poranek członkowie i sympatycy Koła wyruszyli z Nowego Sącza na ostatni w tym roku kilkudniowy wyjazd. Naszym celem były znajdujące się na skraju Pustyni Będowskiej Klucze.

Niestety jesienny, „zgniły” wyż spowodował, że widoki były mocno ograniczone. A znany punkt widokowy – Czubatka okazał się tego dnia być punktem „bezwidokowym”. Do tego odczuwalna temperatura raczej średnio kojarzyła się z pustyniami. Prowadzeni przez naszego przewodnika przemierzaliśmy piaszczyste tereny i punkty widokowe udostępnionej do zwiedzania części pustyni (druga pełni funkcje poligonu wojskowego i jest zamknięta dla zwiedzających). Pustynia była po II wojnie sztucznie



zalesiana. Obecnie znaczna jej część jest już „odlesiona” wykonano nawet niedawno betonową ścieżkę rowerową, choć wiadać, że przyroda próbuje walczyć o swoje. Ciekawostką jest fakt, że w czasie II wojny światowej, przed wysłaniem do Afryki ćwiczyły tutaj niemieckie oddziały Afrika Korps.

Jurajska klasyka

Czyli Dolinki Podkrakowskie. W niedzielę nasza trasa prowadziła malowniczą choć mocno zamgloną Doliną Będowską a następnie do Ojcowca. Po drodze chętni mogli zwiedzić jedną z bardziej znanych jaskini jurajskich – Grotę Łokietka, w której według legendy miał się ukrywać przyszły król Polski w czasie gdy walczył o władzę nad Polską. Był to prawie ostatni moment na jej zwiedzenie w tym roku, gdyż od 12 listopada ze względu na ochronę zimujących tam nietoperzy jest zamknięta dla turystów. W Ojcowie czekało nas jeszcze podejście pod Jaskinię Ciemną ale tylko po to by podziwiać z góry widok na Dolinę Prądnika, bowiem ta jaskinia została już wcześniej zamknięta dla zwiedzających.

Ostatniego dnia ponownie wyruszamy z Będkovic, ale tym razem wędrujemy przez Dolinę Kobyłańską, Bolechowicką i Dolinę Kluczwoły. Tradycyjnie już z racji Święta Niepodległości w południe nastąpiła przerwa na wspólne odśpiewanie hymnu narodowego. I chyba w uznaniu naszego śpiewu zaświeciło nam wreszcie, po raz pierwszy w czasie naszego wyjazdu, jesiennie słońce. Po drodze do autobusu mijamy jeszcze Jaskinię Wierchowicką Górną. Tę akurat można jeszcze podziwiać, ale z racji konieczności dłuższego oczekiwania na wejście odkładamy to na kolejny wyjazd...

Włodzimierz Godek

SADECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO

Kurs wspinaczkowy na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej

Kurs odbywał się na malowniczych skałach wapiennych Jury Krakowsko-Częstochowskiej w okolicy Olsztyna. Było to jedno z kluczowych wydarzeń dla kursantów przygotowujących się do uzyskania Karty Tatelnika Jaskiniowego, jego program obejmował bardzo intensywne szkolenie z zakresu technik wspinaczkowych i asekuracji.



Kurs poprowadził Boguś Wypych – doświadczony taternik i instruktor, znany w środowisku z profesjonalizmu i pasji do nauczania, nie tylko technik linowych, ale także przekazywania ciekawostek ze świata przyrody. Pod jego czujnym okiem uczestnicy mieli okazję doskonalić swoje umiejętności na drogach wspinaczkowych. Wskazówki przekazywane przez Bogusia oraz indywidualne podejście do uczestników pozwoliły każdemu na efektywny rozwój umiejętności i zdobycie pewności siebie w działaniu na ścianie.

Szkolenie obejmowało szeroki zakres zagadnień istotnych dla przyszłych taterników jaskiniowych. Kursanci uczyli się między innymi:

- podstaw asekuracji i budowania stanowisk,
- technik wspinaczki na drogach o różnym stopniu trudności,
- radzenia sobie w sytuacjach awaryjnych, takich jak na przykład nagłe omdlenie w ścianie,
- zasad współpracy w zespole wspinaczkowym oraz komunikacji w warunkach skalnych,
- analizy skały i optymalnego wyboru drogi wspinaczkowej,
- używania sprzętu wspinaczkowego, w tym kości i friendów.

Jura Krakowsko-Częstochowska to idealne miejsce do szlifowania umiejętności wspinaczkowych. Jej wapienne ostańce oferują różnorodne drogi wspinaczkowe, które wymagają od uczestników zarówno precyzji ruchów, jak i umiejętności analizy terenu.

Pogoda dopisała uczestnikom kursu, gdyż przez cały czas jego trwania mogli się cieszyć pełnią lata i pełnym słońcem. Ciepłe wieczory motywowały do wspólnych spotkań i dzięki temu każdy dzień kończył się omówieniem popełnionych błędów i sukcesów, co pozwalało na szybkie doskonalenie techniki i świadome podejście do kolejnych wyzwań.

Nieodłącznym elementem kursu była także integracja kursan-

tów. Wspinaczka to sport zespołowy, w którym zaufanie do partnera i umiejętność współpracy mają kluczowe znaczenie. Po dniu pełnym wyzwań kursanci spędzali wieczory na wspólnych rozmowach przy ognisku, dzieląc się wrażeniami i doświadczeniami. To właśnie w takich momentach rodzi się prawdziwa wspólnota ludzi gór – gotowych do wzajemnej pomocy, pełnych pasji i miłości do natury. Była to również okazja do wymiany wiedzy i opowieści o górskich wyprawach, które dodatkowo

motywowały uczestników do dalszego rozwoju. Czerwcowy kurs wspinaczkowy na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej to nie tylko intensywny trening, ale także niezapomniana przygoda, która na długo zostanie w pamięci kursantów i instruktora. Dzięki zaangażowaniu Bogusia i pasji kursantów, kolejna grupa taterników jaskiniowych zdobyła niezbędne umiejętności i doświad-

czenie, które pozwolą im bezpiecznie realizować swoje górskie marzenia.

Już teraz czekamy na kolejne przygody w skalnym świecie!

Tekst i foto: Katarzyna Machowska



**SADECKI KLUB
TATERNICTWA JASKINIOWEGO PTTK**
ZAPRASZA
WSZYSTKICH MIŁOŚNIKÓW
GÓR JASKIŃ I PRZYGODY
NA

KURS
TATERNICTWA
JASKINIOWEGO

Spotkanie informacyjne połączone z pokazem
zdjęć z działalności Klubu odbędzie się
25 lutego 2025 o godz. 17

w siedzibie PTTK w Nowym Sączu, Rynek 9 I piętro
Kurs poprowadzą licencjonowani instruktorzy
Polskiego Związku Alpinizmu.

Informacje:
tel.: 508525624, e-mail: sktj@poczta.onet.pl

KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY

Wędrowcy w morzu mgieł...

Babia Góra to szczyt niezwykły. Ten zasnuty mgłami wierzchołek, na którego skałach porywisty wicher wygwizduje swoje zagadkowe pieśni owiany jest aurą tajemniczości i fantastyczności, którą podsycają szeptane z trwogą opowieści.

Czy to nie tutaj demoniczne siły budzą do życia zjawy, duchy i diabły, by te mogły zaznać wolności i oddać się zabawie? Czyż nie tu czarownice urządzały swoje sabaty, podczas których tańczyły nago wokół ogniska do samego świtu rzucając klątwy na okoliczne wsie? Biada nieszczęśnikowi, który wówczas zbliżył się do góry i ujrzał ten pociągający i groźny spektakl. Czy nie na tym właśnie szczycie pewien rozbójnik zawarł pakt z samym diabłem? Demon w zamian za duszę mężczyzny miał wznieść cudowny pałac przed nastaniem świtu do pierwszego piania koguta. Przebiegły zbój widząc, że diabeł bliski jest ukończenia budowy, ścisnął koguta za gardziel, aby ten zapał przed wyznaczonym czasem. Rozwścieczony bies zburzył zamczysko, grzebiąc w jego gruzach bezczelnego rozbójnika. Do dnia dzisiejszego można usłyszeć w czasie burz łomot ciupagi, którą zjawa próbuje wydostać się ze swojego wiecznego grobowca.

Chociaż dziś nikt nie przyzna się do wiary w te opowieści w obawie przed wyśmianiem, Babia Góra nadal wzbudza wśród wędrujących szacunek, zasłużenie nosząc miano Królowej Beskidów. Jest najwyższym szczytem Beskidów Zachodnich i zalicza się ją do Korony Gór Polski. Jej masywny, samotny stożek wznosi się dumnie ponad dolinami, przyciągając wzrok i wyobraźnię. Królowa ta bywa jednak kapryśna. Pomimo słonecznej pogody u jej podnóża, pogoda na szczycie może okazać się zupełnie inna. Otoczeni chmurami ograniczającymi widoczność do kilku metrów, targani porywistym wiatrem osiągającym prędkość nawet do 150 km/h turyści dostają od Babiej Góry lekcję pokory, w której natura udowadnia swą potęgę i przewagę nad człowiekiem.

To jej zmienne oblicze poznali członkowie szkolnych Kół PTTK, dla których 9 IX 24r., Komisja do spraw Młodzieży zorganizowała wycieczkę, właśnie na Diablaka. Trasę rozpoczynamy w Przełęczy Krowiarki. Podążając czerwonym szlakiem wkraczamy do spowitego mleczną mgłą lasu iglastego. Trasa prowadzi drewniano-kamiennymi stopniami, którymi pokonujemy dosyć duże przewyższenie. Wraz z wysokością mgła gęstnieje i spływa w zaostrome szczyty drzew. Cały widnokrąg przykrywa blade cień gęstych chmur, zasłaniając widoki. Delikatna mżawka wciska się za kołnierze. Rozczarowani pogodą, która z upływem czasu zdaje się tylko pogarszać wędrujemy

dalej. Docieramy na Sokolicę. Kiedyś gniazdował tu orzeł przedni często mylony z sokołem, stąd dzisiejsza nazwa wierzchołka. Przy dobrej pogodzie roztaczają się stąd widoki, o których dziś możemy jedynie pomarzyć. Po krótkiej przerwie na złapanie oddechu ruszamy w dalszą drogę. Wkraczamy w labirynt gęstej i wysokiej kosodrzewiny. Po 30 min. dochodzimy do drugiego szczytu grzbietowego – Kępy. Dalej kosodrzewina przerzedza się, a nas zaczyna chłostać wilgotny wiatr. Naciągamy na głowy kaptury i niestrudzenie wędrujemy dalej ze wzrokiem wbitym w ścieżkę. Okazuje się jednak, że patrząc pod nogi też można zobaczyć coś ciekawego. Spostrzegawczy turyści mogą zauważyć granitowe słupki z literami S i D będące częścią szlaku. Były to oznaczenia granicy słowacko-niemieckiej, która przebiegała tędy w czasie II wojny światowej (S - Slovensko, D – Deutschland).

Wkrótce docieramy na ostatni przystanek dzielący nas od celu naszej wyprawy – Gówniak. Przed nami ostatnie podejście już na szczyt Diablak. Bez osłaniającej nas roślinności wiatr mocno przybiera na sile. W dodatku niesie za sobą gęste, mlecznobiałe kłęby chmur, przez które widoczność jest naprawdę ograniczona. Wędrujemy po rumowisku skalnym i docieramy na rozległy szczyt Babiej Góry. Tam z ulgą chowamy się za kamiennym murkiem. Przez mgłę ledwo zauważamy krzyż i tabliczkę z nazwą. Otacza nas biała pustka zaburzona jedynie przez blade skały pod stopami i świst wiatru. Chmury przetaczają się przez nagie zbocza i spadają w przepaść. Schodzimy w dół ostrożnie stawiając każdy krok na śliskich skałach i z ulgą ponownie zanurzamy się w kosodrzewinie. Czerwonym szlakiem dochodzimy do schroniska Markowe Szczawiny, którego przytulne i suche wnętrze osłania nas przed niepogodą. Tutaj również przed wyruszeniem w drogę powrotną, nowi członkowie PTTK otrzymują swoje legitymacje członkowskie.

Droga powrotna prowadzi ścieżką łagodnie wijącą się wśród drzew. Na powrót wkraczamy w zabarwiony nadchodzącą jesienią las. Wśród złotych liści dostrzegamy blade promienie słońca, którym nareszcie udało się przebić przez burą zasłonę chmur, jakby sama Babia Góra żegnała nas tym, złośliwie ukazując swoje piękno dopiero na

końcu wyprawy. Wędrujemy wzdłuż strumyków srebrzących się w bladym jesiennym słońcu, pośród rdzawych liści i strzelistych gałęzi wsłuchując się w nieśmiałe świergoty ptaków i cichy szelest drzew. To już koniec trasy. Wkrótce docieramy na parking, gdzie czeka na nas autokar. Odjeżdżając, po raz ostatni zerkamy przez okno na górujący ponad okolicą dostojny i dumny wierzchołek Babiej Góry. Przewodnikami wyprawy byli Pani Magdalenka Bułat i Pan Piotr Rychlewski.

Ewelina Słowińska
uczennica 2 Liceum Ogólnokształcącego



SKKT nr I I w Powroźniku

W październiku tradycyjnie uczestniczyliśmy już w 54. Rajdzie im. Kazimierza Pułaskiego, organizowanym przez Oddział PTTK w Krynicy-Zdroju. Drużyny rywalizowały między sobą w turnieju wiedzy z zakresu pierwszej pomocy, topografii terenu oraz wiedzy o Kazimierzu Pułaskim i konfederacji barskiej. W tym roku zdobyliśmy puchar w rywalizacji szkolnej! Nasza trasa tradycyjnie wiodła niebieskim szlakiem z Powroźnika, a następnie żółtym przez Malnik do Muszyny. Po drodze odbiliśmy na Czarną Młakę. Zakończenie rajdu odbyło się przy Dworku Starostów w Muszynie, gdzie na wszystkich czekał poczęstunek i słodczyce, a dla drużyn - nagrody rzeczowe.



W ostatnią sobotę listopada krynicki Oddział PTTK świętował piękny jubileusz 100-lecia działalności. Wśród zaproszonych gości były pani dyrektor Edyta Garwol i opiekunka SKKT, pani Barbara Bałuc. Nasza szkoła otrzymała medal za współpracę, który odebrała pani dyrektor.

Jakoś ta jesień szybko minęła, ale na wiosnę, a może nawet w zimie, wykażemy się większą aktywnością.

Barbara Bałuc

45. Turystyczny Złot im. mjr Juliana Zubka „Tatara” – dowódcy 9 Kompanii 3 Batalionu I Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej

45 Turystyczny Złot im. mjr Juliana Zubka „Tatara”, prawie Jubileuszowy, przeszedł do historii. 19 września 2024 r. na Hali Łabowskiej, miejscu koncentracji partyzanckiego oddziału, zgromadziło się 380 uczestników, głównie młodzieży ze szkół Powiatu Nowosądeckiego, aby oddać hołd walczącym o niepodległą Polskę partyzantom majora Juliana Zubka „Tatara”.

Pogoda dopisała, Hala Łabowska dosłownie obsiana była uczestnikami. Duże wrażenie robili uczniowie Zespołu Szkół nr 2 im. Sybiraków w Nowym Sączu, którzy przybyli w pełnym umundurowaniu, była ich ponad setka. Równie okazale prezentowali się uczniowie Zespołu Szkół z Marcinkowic. Samego Majora oraz partyzantów od paru lat nie ma już między nami, ale rok-

rocznie przybywają rodziny partyzantów, synowie, córki, a ostatnio już wnukowie i prawnukowie.

Impreza odbyła się w ramach akcji PTTK „Wędruj z nami”- XI Międzypokoleniowa Sztafeta Turystyczna.

Patronat Honorowy nad imprezą objęli: Tadeusz Zaremba – Starosta Nowosądecki, Ludomir Handzel – Prezydent Miasta Nowego Sącza, Tomasz Michałowski- Burmistrz Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój, Grzegorz Biedroń – Prezes Małopolskiej Organizacji Turystycznej w Krakowie oraz generał brygady Straży Granicznej Adam Jopek – Komendant Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu.

Spotkanie zaszczytlili swoją obecnością:

- Pan Krzysztof Zubek – syn Marii Juliana Zubków wraz z żoną Joanną - córką Zygmunta Głowczyka psd Bóbr,

-Pan Jacek Mazanec - syn Jana Mazaneca psd Głaz,

- Pan Adam Ciesielczyk – syn Adama Ciesielczyka psd Szatan,

- Panowie Andrzej i Wiktor Mikusińscy - synowie Wiktora Mikusińskiego psd Protazy, synowa Aldona i prawnuk Konrad Mikusiński,

- Pani Monika Ślepiak z synem Adamem – córka i wnuk Adama Ślepiaka psd Żar i Heleny (z domu Barbacka) psd Gencjana,

- Pani Maria Stramka-Ryba - żona Romana Stramki – kuriera i kolegi Juliana,

- Pani Romana Stramka-Kroczek córka Romana Stramki – kuriera i kolegi Juliana,

- Pani Małgorzata Kłosińska siostrzenica Romana Stramki i jej syn Antoni Kłosiński,

- Pan Andrzej Siemiradzki - syn Edwarda Siemiradzkiego psd Michał,

- Pan Aleksander Siemiradzki syn Aleksandra Siemiradzkiego psd Grajek z żoną Barbarą,

- Pan Zbigniew Janeczek – sąsiad Państwa Marii i Juliana Zubków, były nauczyciel Szkoły Podstawowej w Łomnicy-Zdroju, były Burmistrz MiG Piwniczna-Zdrój, uczestnik większości zlotów,

- Pani Małgorzata Pierzga - była nauczycielka historii w Szkole Podstawowej w Łomnicy-Zdroju, Radna Gminy Rytró.

Zarząd Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu reprezentowała Pani Magdalena Bułat – Sekretarz Zarządu Oddziału.

W Złocie wzięło udział wielu dostojnych gości, w tym Pan Jerzy Jamrozowicz - Dyrektor Szkoły Podstawowej w Łomnicy-Zdroju oraz Pani Wicedyrektor Magdalena Kucaba, Pan Radosław Repetowski – wicedyrektor Zespołu Szkół im. Sybiraków w Nowym Sączu, Pan Marek Kroczek – Zastępca Dyrektora Zespołu Parków Krajobrazowych woj. małopolskiego, przedstawiciele Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu, który wystawia posterunek honorowy przed obeliskiem: Pan ppłk. SG Krzysztof Janus, Pan por. SG Piotr Jurusik, Pan mł. chor. SG Konrad Kamiński, Pan mł. chor. SG Łukasz Dudzik, Pan mł. chor. SG Jan Wojna, Pan sierż. szt. SG Krzysztof Kołodziej, Pan sierż. szt. SG Wojciech Majerz, st. sierż. SG Artur Tokarczyk i kpr SG Patryk Gacek.

Najliczniejszą grupą była młodzież z Powiatu Nowosądeckiego:

- I LO w Nowym Sączu z opiekunami – (22 os.),

- II LO w Nowym Sączu z opiekunami: Ewelina Krupa, Dorota Stolarczyk i Mariuszem Skowronem (30 os.),

- Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu z opiekunką Panią Dorotą Staroń (24 os.),

- Zespołu Szkół Nr 1 w Nowym Sączu z opiekunem Władysławem Żebrakiem (70 os.),

- Zespołu Szkół Nr 2 im. Sybiraków w Nowym Sączu (110 os.) pod opieką: Radosława Repetowskiego, ks. Pawła Przybyło, Pani

CO SŁYCHAĆ W KOMISJACH?

Anny Szkarłat, Pani Anny Poręba, Pani Katarzyny Serafin, Pana Bartłomieja Luberta. Szkoła wystawiła reprezentację przyszłych wojskowych, policjantów i ratowników medycznych. Udział wzięli pododdział Związku Strzeleckiego „Strzelec” Organizacja Społeczno-Wychowawcza z Jednostki 2006 w Nowym Sączu,

- Zespołu Szkół Nr 5 Specjalnych w Nowym Sączu z opiekunkami: Panią Magdaleną Bułat i Panią Dorotą Batko-Romańską (12 os.),

- Katolickiej Szkoły Podstawowej w Nowym Sączu z opiekunką Kol. Martą Dziedzic (8 os.),

- Szkoły Podstawowej w Łomnicy-Zdroju (43 os.)

- Zespołu Szkół im. Wł. Orkana w Marcinkowicach z opiekunkami: Panią Anną Sarecką i Panem Wojciechem Dominikiem (23 os.), szkołę reprezentowały klasy przyszłych wojskowych i policjantów.

Punktualnie o dwunastej wszyscy zebrali się przed pomnikiem Partyzantów. Należy dodać, że pomnik i jego otoczenie został staraniem Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu odnowiony. Po odśpiewaniu Hymnu, delegacje rodzin Przed pomnikiem upamiętniającym partyzantów 9 Batalionu I Pułku Strzelców Podhalańskich AK honorową wartę zaciągnęli funkcjonariusze Straży Granicznej i przedstawiciele szkół mundurowych. Po minucie ciszy poświęconej wszystkim partyzantom, którzy zginęli w czasie II wojny światowej i tym, którzy zmarli po wojnie do dnia dzisiejszego, głos zabrali: Pani Magdalena Bułat z Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” i pan Krzysztof Zubek, syn Juliana Zubka.

Pan Piotr Rychlewski – nauczyciel historii w I LO w Nowym Sączu przedstawił krótki rys historyczny a następnie Pani Małgorzata Pierzga odczytała Apel Poległych. Delegacje: rodzin partyzantów, Zarządu Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, młodzieży SP w Łomnicy-Zdroju, Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu, Zespołu Parków Krajobrazowych woj. Małopolskiego, Zespołu Szkół im. W. Orkana w Marcinkowicach złożyły kwiaty i zapaliły znicze. Zgromadzeni

przy pomniku słuchali piosenek partyzanckich, które wykonał Zespół „Włóczykije” z Łomnicy-Zdroju.

Po oficjalnych uroczystościach rozpalono wspólne ognisko a młodzież piekła kiełbaski, degustowała wodę mineralną Piwniczanka przekazaną przez Spółdzielnię Pracy Piwniczanka z Piwnicznej-Zdroju.

Dzieci i młodzież uczestnicząca w imprezie turystycznej otrzymała gadzety reklamowe przekazane przez Zarząd Główny PTTK w Warszawie.

Uczestnicy Zlotu mogli obejrzeć broń i akcesoria wojskowe przedstawione w namiocie promocyjnym Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu, poznać warunki rekrutacji i służby w Straży Granicznej.

Zespół Parków Krajobrazowych woj. małopolskiego przygotował stoisko promocyjne i informacyjne z materiałami przedstawiającymi Ziemię Sądecką, głównie pasmo Beskidu Sądeckiego w zakresie walorów przyrodniczych i historycznych.

Po zakończeniu Zlotu, młodzież udała się do Łabowej i autokarami wróciła do Nowego Sącza.

45 Turystyczny Zlot im. mjr Juliana Zubka „Tatara” zrealizowano przy wsparciu finansowym Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu i Miasta Nowego Sącza.

45 Turystyczny Zlot im. mjr Juliana Zubka „Tatara” wsparli sponsorzy:

- Zarząd Główny PTTK w Warszawie,

- Pani Bożena Danek i Firma Danek z Nowego Sącza,

- Spółdzielnia Pracy Piwniczanka z Piwnicznej Zdroju,

- PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu.

Serdecznie dziękujemy za wsparcie.

Składamy serdeczne podziękowania przybyłym gościom, opiekunom i młodzieży szkolnej, oraz wszystkim osobom pracującym przy organizacji tej imprezy turystycznej, patriotycznej i integracyjnej za ich wkład w organizację Zlotu.

Komandor Zlotu
Władysław Żebrak



KOMISJA KRAJOZNAWCZA

Wycieczki objazdowe

Udział w wycieczkach objazdowych to chyba nie lada gratka dla mieszkańców Nowego Sącza, skoro tak chętnie w nich uczestniczą. W 19 wycieczkach zorganizowanych w 2024 roku, wzięło udział ponad 900 uczestników.

Odbywały się cyklicznie według następujących tematów:

I Skarby Górali spoza Podhala

- Wizyta u Białych Górali (Szczała, Kamienica, Zalesie, Łącko)
- Życie Łemków dawniej i dziś (Bielanka, Łosie i Bartne)
- Życie Górali Pienińskich (Krościenko, Szlachtowa, Szczawnica)
- Życie i obyczaje Bojków (Myczków)
- Polska Orawa skarbnicą historii i dumy (Orawka, Zubrzyca Górna, Lipnica Wielka)

II Małopolskie Dni Dziedzictwa. Udział w 2 imprezach:

- Z wizytą u oo. Bernardynów w Krakowie
- Z Odporyszowa do Pałacu Sanguszków w Tarnowie

III Wycieczki trzydniowe

- Polesie Lubelskie (Poleski Park Narodowy z przystankami w Urszulinie i Załuczu Starym, miasto Chełm z Podziemiami Kredowymi, Poleska Dolina Bugu – Kodeń, Kostomłoty, Jabłonna, miasto Włodawa)
- Zamość i Roztocze (zwiedzanie miasta twierdzy, Zwierzyniec – siedziba Roztoczańskiego Parku Narodowego, Szczepreszyn, Krasnobród, Józefów, Zagroda Guciów, szumy nad Tanwią)

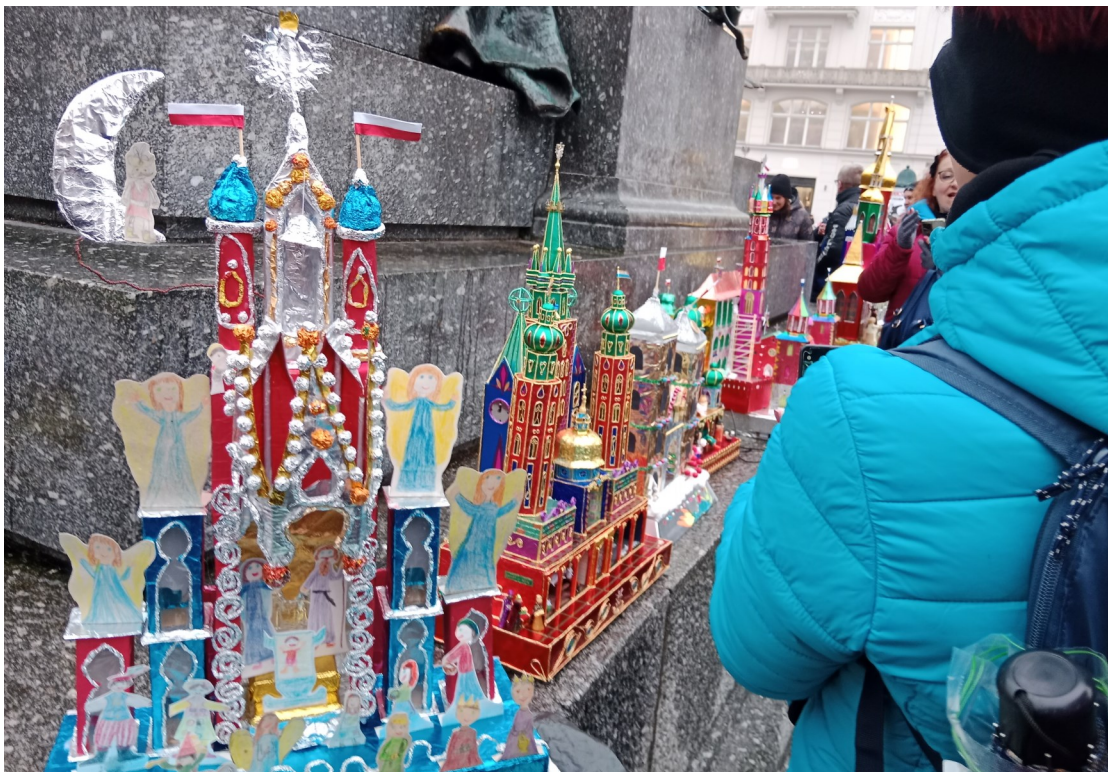
IV Wycieczka dwudniowa – Bieszczady krajoznawczo (Ustrzyki Dolne, Lesko, Średnia Wieś, Majdan, przejazd kolejką bieszczadzką, Polańczyk, Myczków, Solina)

V Wycieczka przyrodniczo – krajoznawcza: odkrywamy Beskid Niski z Podkocmem Małym (Cieklin, Nowy Żmigród, Iwonicz Zdrój, Rymaków Zdrój)

VI Weekend z zabytkami Powiatu Bocheńskiego (Brzeźnica, Bochnia, Wieruszycy, Nowy Wiśnicz)

VII Spotkania z ciekawymi ludźmi

- Koncert „Norwid – Dziubek” w ratuszu
- Zespół Ex Nihilo Trio
- „Krzątanie” – Spotkanie autorskie z Adamem Ziemiąninem.



KOMISJA TURYSTYKI GÓRSKIEJ

Sprawozdanie z działalności KTG PTTK "Beskid" w Nowym Sączu za 2024 r.

Terenowy Referat Weryfikacyjny działający przy KTG w 2024 r zweryfikował 225 odznak turystycznych a tym samym znalazł się w czołówce KTG w Polsce pod względem weryfikacji.

W 2024r KTG podtrzymywała wycieczki zwane wycieczkami z "Familiadą". Podczas ferii zimowych zorganizowaliśmy dla dzieci spotkanie w Muszynie z Babą z Gór.

W roku bieżącym rozpoczęcie sezonu turystyki górskiej organizowało PTTK z Tarnowa na Bacówce nad Wierchomlą.

W miesiącu czerwcu zorganizowaliśmy dwudniową wycieczkę w Beskid Śląski w której wzięły udział 22 osoby.

19.09.2024 współorganizowaliśmy już 45 (a więc jubileuszowy) Złoty majora Juliana Zubka "Tatara" na Hali Łabowskiej w którym uczestniczyło ponad 300 osób głównie ze szkół. Wzięli w nim udział również rodziny partyzantów, synowie, córki, wnuki a nawet prawnuki.

Główne uroczystości odbyły się przed pomnikiem partyzantów gdzie złożono wiązanki kwiatów oraz zapalono znicze. Dzień wcześniej tj. 18.09.2024r koledzy z KTG "Beskid" w Nowym Sączu - kol. Waław Rojek i kol. Marek Piesiewicz złożyli wiązankę kwiatów oraz zapalili znicze na grobie majora Juliana Zubka "Tatara" oraz jego żony Marii Zubek "Tatarzyna" w Piwnicznej-Zdroju.

08.11.2024r Terenowy Referat Weryfikacyjny działający przy KTG PTTK "Beskid" w Nowym Sączu przeprowadził egzamin

na przewodnika Górskiej Odznaki Turystycznej a także rozszerzenie uprawnień na przewodnika.

01.11.24r. KTG wzięło udział w kweście zorganizowanej na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu. Przewodniczący KTG Waław Rojek

KOŁO PRZEWODNIKÓW

Wrześniowa i filmowa Gdynia

Ostatni weekend września spędziłyśmy z Magdą w Gdyni. A okazja była podwójnie wyjątkowa - 60-lecie Koła Przewodników PTTK w Gdyni oraz XX Pomorski Złot Przewodników PTTK. Hasłem przewodnim tych imprez była „Filmowa Gdynia”. To były trzy dni pełne atrakcji, pozytywnych emocji i spotkań integracyjnych. Zaczniemy jednak od początku.

Wydarzenie rozpoczęło się powitaniem gości w Domu Marynarza, który był naszą bazą noclegową, a szczęściarze mieli z okna widok na morze. My byłyśmy jednymi z pierwszych gości, ponieważ jechałyśmy nocnym pociągiem. Po południu zaplanowane było zwiedzanie Muzeum Emigracji, więc wolny czas wykorzystaliśmy na spacer klifem do Orłowa a tam obowiązkowa kawa w Domku Zeromskiego i powrót plażą. Nasza grupa Muzeum Emigracji zwiedzała z Moniką Dudek. Już w nim pojawiły się pierwsze filmowe opowieści, kontynuowane w drodze do Teatru Muzycznego. Tam uczestniczyliśmy w uroczystym pokazie filmu „Minghun” w ramach trwającego właśnie 49. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych. Po filmie było spotkanie z twórcami i aktorami. Główną rolę odgrywał sam Marcin Dorociński. Miłym i smakowitym zakończeniem tego dnia była integracja w restauracji Monte Verdi Ristorante Pizzeria.

Sobotę rozpoczęłyśmy od porannego spaceru Bulwarem Nadmorskim, aby o wyznaczonej godzinie stawić się na uroczystej sesji w Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni. Podczas niej, historię gdyńskiego Koła przybliżył zaprzyjaźniony z sądeczanami, Honorowy Prezes Koła, Jarosław Kaczmarczyk. Następnie dr Łukasz Kodłubański opowiedział o tym, jak wykorzystywać film w pracy przewodnika, a w świat filmu w Gdyni zabrała nas prelekcja przewodnika Roberta Chrzanowskiego. Ważnym momentem było ogłoszenie faktu nadania gdyńskiemu Kołu za patrona wybitnego regionalisty i przewodnika, Kazimierza Małkowskiego. Oczywiście w imieniu naszego Koła Przewodników „Beskid” złożyliśmy gratulacje, dołączając pamiątkowy grawer-ton i inne upominki.

Po części oficjalnej nadszedł czas na program krajoznawczo-filmowy. Autokarem przenieśliśmy się do KAZStudio, gdzie powstaje animacja poklatkowa „Rodzina Treflików”. Z dużym zaciekawieniem zwiedzałyśmy Gdyńskie Centrum Animacji, gdzie prowadzone są warsztaty z animacji poklatkowej oraz Ulicę Brydżową, a tam Muzeum Kart Do Gry. To jedyne takie muzeum w Polsce z prywatną kolekcją. Strudzone, posiliłyśmy się pysznymi zupami i ciastami, przygotowanymi przez organizatorów. Trzeba było nabrać sił na drugą część dnia i kolejne, niemałe atrakcje.



W dalszą filmową podróż zabrała nas Dana Ślipy, prowadzącą po zakamarkach Gdyńskiego Centrum Filmowego i Teatru Muzycznego. Następnie przejął nas Robert Chrzanowski i zabrał na spacer filmowy po Śródmieściu.

Nadszedł czas na czerwony dywan! To była nie lada atrakcja, która dostarczyła niezapomnianych wrażeń! Na wyciągnięcie ręki miałyśmy piękne kreacje gwiazd, uśmiechy ekip filmowych, ciepłe słowa od twórców, a nawet wspólne zdjęcie!

Naładowane pozytywną energią mogłyśmy rozpocząć przewodnicki bal w stylu filmowym w hotelu Dom Marynarza. Była wspaniała muzyka, konkurs na najlepszy strój (załapałam się na podium jako królowa Bona), pyszne jedzenie, urodzinowy szampan i pistacjowo - malinowy tort. Odbędzie się także tradycyjne przekazanie insygniów. Na kolejnym Pomorskim Zlocie spotkamy się w Kościerzynie.

Niedziela to ostatni dzień imprezy i czas pożegnań. Organizatorzy zaplanowali zwiedzanie Muzeum Marynarki Wojennej, a potem rejs galeonem po gdyńskim porcie. Jubileusz gdyńskiego Koła oraz Pomorski Złot zakończony zostały nadmorskim obiadem w restauracji „Róża Wiatrów”. My miałyśmy jeszcze czas na spacer do Orłowa przed powrotem nocnym pociągiem do Sącza, a potem biegusiem do pracy. Koleżankom i kolegom z Gdyni dziękujemy za miłą atmosferę i cudowny program.

Tekst i foto: Barbara Bałuc

Dlaczego chcę zostać przewodnikiem? Kurs Przewodnika Beskidzkiego`2024

W październiku ruszył długo wyczekiwany przez wielu Kurs Przewodnika Beskidzkiego! Zebrano aż 42 pasjonatów gór pragnących poszerzać swoją wiedzę oraz kompetencje. Oczywiście jestem jednym z nich!

Kurs odbywa się w trybie weekendowym, kiedy to z reguły w piątki i soboty uczestniczymy w wykładach. Przewodnicy-wykładowcy dzielą się z nami cenną wiedzą, która będzie niezbędna podczas prowadzenia grup po górskich szlakach, zarówno tą dotyczącą topografii jak i tą bardziej praktyczną dotyczącą zachowania środków bezpieczeństwa w górach. W niedziele przypadają nam wycieczki górskie w przeróżne zakamarki Beskidów. Ostatnio odwiedziliśmy Kozie Żebro oraz Rotundę w Beskidzie Niskim.

Zapytałam osób aspirujących na bycie przewodnikiem, co było ich przyczyną zapisania się na kurs. W tym artykule przytoczę kilka interesujących odpowiedzi i historii.

Dla wielu ważna była pasja połączona z przyczynami praktycznymi, między innymi dla Piotra, właściciela biura podróży Gdzie Buty Poniosą Klub Turystyczny. Magdalena postanowiła zacytować Konfucjusza, mówiąc „Wybierz pracę, którą kochasz, a nie przepracujesz ani jednego dnia w życiu”. Renata powiedziała, że to tematu kursu dojrzewiała przez kilka lat, przy czym podjęła spontaniczną decyzję, jednocześnie ciesząc się chwilą i towarzystwem osób o podobnych pasjach. Natomiast Ula od dłuższego czasu myślała o kursie i po prostu wykorzystwała odpowiednią okazję.

Historia Kamila z pewnością należy do ciekawych, występuje w niej również wątek historii miłosnej (tej do gór i nie tylko!). Kamil od około 2012 roku chodził na wycieczki z naszym Kołem Grodzkim. Od lat zachęcano go do uczestnictwa w kursie.



Na Turbaczu, fot. z archiwum Kursu

Po około dziesięciu latach poznał on swoją przyszłą żonę, która jak się po krótkim czasie okazało, jest przewodniczką bieskidzką. Rozmowy o jej pracy oraz okazji do pełnienia roli opiekuna na wycieczce szkolnej klasy o profilu turystycznym utwierdziły Kamila w tej decyzji.

Pozostając w tematyce historii miłosnych, dla Kasi z Tarnowa kurs jest możliwością realizowania pasji, którą są Bieszczady, jej ukochany region. Od dawna jej marzeniem było stać się przewodnikiem bieszczadzkiem. Kasia uznała, że jest to odpowiedni moment, by zmienić swój zawód i żyć na co dzień w zgodzie ze swoją pasją. Wspomniała również o niesamowicie ważnym aspekcie, jakim jest samorozwój oraz inwestycja

w siebie i swoje marzenia.

Kwestia samorozwoju ważna jest również dla Bartka, który swoją przygodę z górami rozpoczął stosunkowo niedawno, bo około 3 lata temu właśnie w Kole Grodzkim. W górach odnajduje swoją samorealizację, zdobywając kolejne szczyty, często w pojedynkę. Wcześniej nie był on do końca przekonany co do roli przewodnika ze względu na swoją introwertyczną naturę, jednak z pewnością jest on w odpowiednim miejscu!

Co do moich motywów, moim powołaniem jest zawód nauczyciela, a moją pasją są góry. Uważam, że praca nauczyciela i praca przewodnika mocno się ze sobą przenikają i razem stanowią logiczną całość!

Gabriela Chałak



Na Hali Łabowskiej, fot. z archiwum Kursu

**Kalendarium wydarzeń i imprez organizowanych przez Komisje i Koła
Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu**
VII 2024 r. – XII 2024 r.

05–21.07.2024r.	Koło Grodzkie	Włochy - Cingue Terre + Sardinia	43 osoby
06.07.2024r.	Komisja Krajoznawcza	Skarby Górali spoza Podhala - Polska Orawa	56 osób
07.07.2024r.	Koło Grodzkie	Słowacja - Góry Cergowskie - Lysa	35 osoby
14.07.2024r.	Koło Grodzkie	Beskid Mały - Kocierz	24 osób
27.07.2024r.	Komisja Krajoznawcza	Odkrywamy Beskid Niski z Podkowcem Małym	56 osób
28.07.2024r.	Koło Grodzkie	Beskid Żywiecki - Mędralowa	30 osób
04.08.2024r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski - Grzywacka Góra	28 osób
11.08.2024r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Gorce i Nowy Targ	25 osób
11.08.2024r.	Koło Grodzkie	Beskid Mały - Leskowiec	31 osób
15-18.08.2024r.	Koło Grodzkie	Czechy - Beskid Śląsko -Morawski	29osób
18-25.08.2024r.	Yacht Club	Zgrupowanie KWJ w Dźwinowie	5 osób
30.08-1.09.2024r.	Komisja Krajoznawcza	Zamość i Roztocze	56 osób
01.09.2024r.	Koło Grodzkie	Słowacja - Słowacki Raj - Sokolia Dolina	30 osób
02-09.09.2024r.	Yacht Club	Zgrupowanie KWM w Cedzynie	5 osób
07.09.2024r.	Koło Grodzkie	Słowacja - Góry Choczańskie - Prosecne	36osób
08.09.2024r.	Komisja Krajoznawcza	Weekend z zabytkami powiatu bocheńskiego	53 osób
14-15.09.2024r.	Koło Grodzkie	Słowacja - Góry Cergowskie - Mincol	17 osób
19.09.2024r.	Komisja Młodzieżowa	45. Turystyczny Zlot im. Zubka „Tatara”na Hali Łabowskiej	103 osoby
22.09.2024r.	Koło Grodzkie	Beskid Makowski Małym szlakiem beskidzkim cz. 4	37 osób
22.09.2024r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Ciężkowice i Kańska Dolna	39 osoby
28.09.2024r.	Komisja Krajoznawcza	Parki Narodowe - Magurski Park Narodowy	56 osób
29.09.2024r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski	25 osób
06.10.2024r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki - Jackowa pościel	20 osób
07-08.10.2024r.	Komisja Krajoznawcza	Bieszczady Krajoznawczo	41 osób
09.10.2024r.	Komisja do Spraw Młodzieży	Babia Góra	100 osób
13.10.2024r.	Koło Grodzkie	Beskid Makowski - Babica - M. Szlakiem Beskidzkim cz. 5	25 osób
19-20.10.2024r.	Koło Grodzkie	Bieszczady - Góry Sanocko - Turczańskie	36 osób
27.10.2024r.	Koło Grodzkie	Gorce - Bukowina Obidowska	51 osób
27.10.2024r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Muszyna	34 osoby
03.11.2024r.	Koło Grodzkie	Beskid Noski - dookoła Ożennej	33 osoby
09-11.11.2024r.	Koło Grodzkie	Jura Krakowsko Częstochowska	30 osób
09.11.2024r.	Komisja Krajoznawcza	Życie Górali Pienińskich—podsumowanie sezonu	56 osób
17.11.2024r.	Koło Grodzkie	Ośrodek Ryterski w Rytrze—podsumowanie sezonu	66 osób
24.11.2024r.	Koło Grodzkie	Beskid Wyspowy - Luboń Wielki	23 osób
01.12.2024r.	Koło Grodzkie	Beskid Niski—Łysula	30 osób
05.12. 2024 r.	Komisja Krajoznawcza	Wokół Szopki—spacerkiem po Krakowie	41 osób
08.12.2024 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki—Hala Łabowska	12 osób
01.12.2024 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki—Winna Góra	10 osób
15.12.2024r.	Komisja Integracji z Niepełnosprawnymi	Zabrze—Katowice	43 osób
24.12.2024r.	Koło Grodzkie	Pasterka u Gaździny Podhala w Ludźmierzu	44osoby
29.12.2024 r.	Koło Grodzkie	Beskid Sądecki—Szalone	19 osób

Sporządziła: Marta Machowska

KOŁO GRODZKIE



Pustynia Błędowska , fot. W. Godek



Mincol w Cergowskich, fot. S. Chałak



Łysa Góra w Beskidzie Śląsko-Morawskim, fot. W. Godek



Jura Krakowsko-Częstochowska, Jaskinia Łokietka, fot. S. Chałak

KOŁO PRZEWODNIKÓW



Piwowarówka, fot. L. Traciłowski



Piwowarówka, fot. L. Traciłowski



Nowy Rok, fot. P. Połomski



Na cmentarzu w Kamianej , fot. L. Traciłowski

ODDZIAŁ „BESKID” W OBIEKTYWIE

KOŁO PRZEWODNIKÓW - KURSANCY



Kursanci na Turbaczu, fot. z arch. Kursu



... i na Przehybie, fot. z arch. Kursu

KOMISJA DO SPRAW MŁODZIEŻY



SKKT w Powroźniku, fot. B. Bałuc



Złot na Hali Łabowskiej, fot. z arch. Oddziału



Babia Góra fot. M. Skowron



SKKT w Powroźniku , fot. B. Bałuc

SADECKI KLUB TATERNICTWA JASKINIOWEGO



Jackowa Pościel, fot. K. Tomasiak



Akcja do Zimnej, fot. B. Biel